Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł
Łódź
czwartek
27 lipca
1950 r.
Rok VI
Nr 204
(1826)
CZYTELNIK

Czego domaga się???

przedstawiciel USA na naradzie państw atlantyckich

LONDYN, 26.7. Snując przypuszczenia na temat kwestii omawianych na londyńskiej naradzie zastępców ministrów spraw zagranicznych państw uczestniczących w pakcie atlantyckim, korespondent dyplomatyczny „Evening News" pisze:

Możliwe, że przedstawiciel USA Spofford zaproponuje, by stała grupa tzw. „komitetu obrony paktu Atlantyckiego", w której skład wchodzą USA, Wielka Brytania i Francja, a przewodniczącym której jest Bradley, wyposażona została we władzę wykonawczą. Wskutek tego przekształci się ona w wyższy organ koordynacyjny do spraw dowodzenia. Bradley stanie się faktycznie najwyższym szefem wojskowym strefy obronnej, obejmującej nie tylko Atlantyk, lecz i Daleki Wschód. Nie jest też wykluczone, że któryś z generałów amerykańskich zostanie mianowany koordynatorem wojskowym w Europie z siedzibą w Londynie i będzie pełnił rolę zastępcy Bradley'a.

Według korespondenta „Evening News", Spofford zaproponuje, by Stany Zjednoczone zwiększyły — być nawet może dwukrotnie — dostawy broni Europie Zachodniej i przyznały dodatkowe kredyty dolarowe na zakup przez Wielką Brytanię i inne kraje zachodnio-europejskie surowców strategicznych. Spofford ma również zaproponować utworzenie specjalnej amerykańskiej armii rezerwowej w składzie 4—6 dywizji, która miałaby działać „w razie nadzwyczajnych okoliczności" w Europie lub na innych kontynentach. Wielka Brytania i kraje zachodnio-europejskie miałyby ze swej strony przedłużyć okres służby wojskowej, rozszerzyć swe programy zbrojeniowe i zwiększyć swe siły zbrojne.

Ordery »Sztandar Pracy«
dla 10 pracowników rolnych

WARSZAWA, 26.7. Z okazji Święta Odrodzenia Polski, 10 przodujących pracowników rolnych odznaczonych zostało orderem „Sztandar Pracy" II klasy za wybitne osiągnięcia produkcyjne w rolnictwie.

Spośród odznaczonych traktorzystów, wybitnymi osiągnięciami wyróżnia się Stanisław Kruk z PGR Zambrowo w okr. koszalińskim, który w ciągu roku na traktorze Zetor-25 wykonał 694 ha orki tj. ponad 300 proc. normy oraz zaoszczędził paliwa za 237 tys. zł.

Brygadzistka chlewni w PGR Stradomia Górna w okr. wrocławskim — Maria Czerwińska, wychowała w ciągu roku od 12 macior 172 prosięta, tj. 82 sztuki ponad ustaloną normę.

Brygadzista chlewni w PGR Dziunin w okr. bydgoskim — Mieczysław Murach, plan dostawy tuczników wykonał w 206 proc. Ob. Murach uzyskał przy tym duży sukces w pielęgnacji, gdyż na 1 kg przyrostu żywca w jego chlewni przypadło tylko 4,7 jednostek karmy.

Stanisław Paluch — kierownik PGR Górki z okręgu Ostrów Wielkopolski, uzyskał wysoką wydajność w produkcji roślinnej, osiągając m. in. 42,3 q z 1 ha jęczmienia ozimego.

»Wszystko dla zwycięstwa«
— hasłem koreańskiego ludu

MOSKWA, 26.7. — Dziennik „Trud" zamieszcza obszerną korespondencję swego specjalnego wysłannika Jefanowa w Phenianie, który podkreśla, że naczelnym hasłem narodu koreańskiego jest obecnie hasło: wszystko dla frontu — wszystko dla zwycięstwa!

„Pod hasłem tym — pisze Jefanow — prowadzą współzawodnictwo pracy robotnicy fabryk, zaopatrujących armię walczącą o wyzwolenie. W licznych zakładach pracy robotnicy przepracowują godziny nadliczbowe, by dostarczyć na czas armii ludowej niezbędne zaopatrzenie.

Na fundusz obrony narodowej wpływają co dzień olbrzymie kwoty, wpłacane nie tylko przez robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji pracującej, lecz również przez właścicieli sklepów i przedsiębiorstw prywatnych, tak np. w ciągu jednego dnia, kupcy miasta Skniam zebrali i wpłacali na fundusz obrony narodowej 6.520 tysięcy won.

Wszędzie w wyzwolonych okręgach Korei południowej ludność wita z radością żołnierzy armii ludowej. Na wyzwolonych obszarach powstają komitety ludowe i przeprowadzana jest reforma rolna.

Narada aktywu partyjnego
Łódzkiej Organizacji PZPR

W dniu wczorajszym w sali „Ogniska" odbyła się narada łódzkiego aktywu partyjnego PZPR, poświęcona omówieniu wytycznych V Plenum KC PZPR.

W obradach wziął udział z-ca członka KC PZPR i z-ca kierownika Wydz. Ekonomicznego KC Franciszek Blinowski.

Referat na temat wytycznych V Plenum KC PZPR w konkretnym zastosowaniu do organizacji łódzkiej wygłosił sekretarz KŁ PZPR, Jan Grudziński.

W dyskusji zabrało głos kilkunastu mówców: Olejniczak, Roszak, Lendkoff, Pietrzak, Wojtania, Minor, Przybył, Herbichowa, Jóźwiak, Sierankowski, Krzywański, Gerlecka, Tomczyk, Bugajski.

Wyniki dyskusji podsumował ob. Franciszek Blinowski. Na zakończenie obrad zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrazili pełną solidarność z wytycznymi V Plenum KC PZPR oraz postanowili wytężyć wszystkie siły i umiejętności celem możliwie szybkiego zrealizowania Planu 6-letniego.

6

W Planie 6-letnim:
Przeprowadzimy pełną elektryfikację linii Katowice-Częstochowa-Warszawa z odgałęzieniem Koluszki-Łódź

NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH

75-osobowa załoga SPB, wznosząca gmach Centralnych Magazynów Żywnościowych na Polesiu zdobyła zaszczytny tytuł najlepszego zespołu budowlanego w Polsce. — Na zdjęciu delegacja, która przywiozła z Warszawy nagrodę — piękny sztandar. Stoją od lewej: Fr. Chojnacki — majster ciesielski, St. Białkowski — majster murarski, inż. J. Sprusiak — kier. budowy i W. Szklar — majster zbrojarski.

Foto „Dz. Ł."

Brygada ciesielska Franciszka Kowalskiego wchodząca w skład najlepszego zespołu budowlanego w Polsce wykonuje deskowanie dachu Centralnych Magazynów Żywnościowych na Polesiu. Praca wykonywana jest sprawnie i szybko toteż jeszcze w tym tygodniu gmach zostanie zabetonowany. — Na zdjęciu widzimy od lewej: I. Pawlickiego, A. Zapędowskiego, M. Wolenina, T. Kurzawę, W. Nadaja, A. Kowalskiego, F. Chojnackiego, W. Szklara, technika M. Sokolskiego, J. Wlaźlaka, Wł. Swaczyna, B. Sochę i Fr. Baczkowskiego.

Agent wywiadu brytyjskiego przed sądem
Imperialiści wzmagają działalność szpiegowską

WARSZAWA, 26.7. Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces Władysława Śliwińskiego, obywatela polskiego, oskarżonego o działalność szpiegowską i dywersyjną na rzecz wywiadu brytyjskiego. Oskarżony przyznał się do winy w całej rozciągłości i w obszernych wyjaśnieniach podał szczegóły swej współpracy z angielskim ośrodkiem wywiadu w Londynie „Military Intelligence 6".

Zdrajca narodu

Na wstępie rozprawy przewodniczący płk. Alfred Janowski odebrał personalia od osk. 29-letniego Władysława Śliwińskiego, syna zawodowego oficera sanacyjnego.

W odczytanym następnie akcie oskarżenia stwierdzono, że obóz imperialistycznych podżegaczy wojennych wzmógł ostatnio przygotowania do agresywnej wojny przeciwko państwom miłującym pokój.

W walce przeciwko tej formie działalności podżegaczy wojennych polskie organa bezpieczeństwa zlikwidowały w czerwcu 1948 roku sieć agresywnego wywiadu imperialistycznego, której kierownikiem był oficer RAF (lotnictwa brytyjskiego), obywatel polski, W. Śliwiński.

W latach 1947—1948 pełnił on funkcję płatnego rezydenta wywiadu angielskiego „MI 6" i zorganizował na terenie Polski sieć wywiadowczą.

Zarówno osobiście jak i za pośrednictwem swych agentów oskarżony zbierał wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową i wojskową. Gromadził informacje o działalności PPR, o funkcjonariuszach bezpieczeństwa publicznego i służby sprawiedliwości; zbierał również dane o rozmieszczeniu i stanie produkcji ważniejszych obiektów przemysłowych, o liniach i taborze kolejowym itp.

Zebrane wiadomości szpiegowskie oskarżony przekazywał do centrali „MI 6".

W akcie oskarżenia stwierdzono dalej, że Śliwiński na polecenie centrali „MI 6", czynił przygotowania do zbrojnych zamachów na szereg działaczy demokratycznych.

Za swą działalność szpiegowską i dywersyjną oskarżony otrzymywał stałe wynagrodzenie.

W toku śledztwa ustalono, że Śliwiński, przebywając w Londynie w 1947 r. zwerbowany został przez oficera sanacyjnej „dwójki" ppłk. Bortnowskiego — pseudonim „Lipiński" do wywiadu angielskiego. Lipiński polecił oskarżonemu zorganizowanie na terenie Polski sieci wywiadowczej. Przed wyjazdem do Polski oskarżony przeszedł gruntowne przeszkolenie szpiegowskie oraz zaopatrzony został w odpowiednie materiały szpiegowskie.

Natychmiast po przyjeździe transportem repatriacyjnym Śliwiński rozpoczął organizowanie sieci wywiadowczej. Agenci Śliwińskiego rekrutowali się spośród współpracujących w okresie okupacji z niemieckim wywiadem i gestapo członków grup podziemnych „Cecylii" i „Łupaszki", spośród niedobitków bandy „Orlika" agentów andersowskich, byłych pracowników sanacyjnej „dwójki" i białogwardzistów.

W okresie od sierpnia 1947 r. do czerwca 1948 oskarżony wysłał na ręce Lipińskiego 45 raportów wywiadowczych.

Drugim celem działalności grupy Śliwińskiego było prowadzenie akcji terrorystycznej, wg instrukcji, z centrali londyńskiej. Oskarżony przekazał je swoim agentom, polecając jednocześnie magazynowanie broni i amunicji, by dokonać szeregu zamachów zbrojnych na wskazane przez siebie osoby.

Koniec kariery szpiega

W czerwcu 1948 r. zatrzymany został przez organa bezpieczeństwa agent oskarżonego — Tadeusz Osiński. Dowiedziawszy się o tym Śliwiński udał się uzbrojony do mieszkania Osińskiego, chcąc wykraść ukryte w jego mieszkaniu raporty wywiadowcze, instrukcje i pieniądze. Tam Śliwiński został aresztowany przez władze bezpieczeństwa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia pada pytanie przewodniczącego:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Oskarżony: Przyznaję się całkowicie.

W złożonych następnie obszernych wyjaśnieniach Śliwiński z goryczą mówi o niewdzięczności Anglików wobec lotników polskich, którzy oddali nieocenione usługi w obronie Wielkiej Brytanii.

Oskarżony zeznał, że w r. 1947, w Londynie, spotkał się z niejakim Bortnowskim. „Był to — mówi oskarżony — oficer przedwojennego II oddziału sztabu generalnego, człowiek cyniczny do ostatnich granic".

Bortnowski w ciągu kolejnych kilku spotkań systematycznie wciągał oskarżonego do pracy szpiegowskiej, a następnie oświadczył mu, że w razie niewypełnienia rozkazów lub zdrady... „inaczej będziemy gadać". Bortnowski dodał, że jeżeli oskarżony zostanie zdemaskowany, to będzie musiał uciekać. W takim wypadku, miałem się zgłosić do attachatu brytyjskiego, a organizacja brytyjska miała mi wówczas udzielić pomocy" — powiedział Śliwiński.

(dalszy ciąg na str. 2)

Koreańczycy
oskrzydlają Amerykanów
Partyzanci atakują agresorów

PEKIN, 26.7. — Jak donosi KAT, nieustannemu i szybkiemu natarciu armii ludowej na południe kraju towarzyszy ożywiona działalność oddziałów partyzanckich na zapleczu nieprzyjaciela. Partyzanci atakują amerykańskie wojska inwazyjne i czynne jeszcze oddziały Li Syn-Mana.

Przyczyniły się one ostatnio do przełamania pośpiesznie zbudowanych linii obronnych nieprzyjaciela na południowy wschód od Tajdżonu. Partyzanci zaatakowali skutecznie miasto Tansun na południowo-wschodnim krańcu półwyspu koreańskiego i zdobyły tam wielką ilość broni po starciu z miejscową policją.

Cmentarz złudzeń imperialistów

Po miesiącu walk na Korei

Organ wielkiego kapitału amerykańskiego, „Wall Street Journal" w przystępie szczerości określa sytuecję na Korei jako „kosztowny cmentarz złudzeń amerykańskich". Wydarzenia miesiąca, który upłynął od chwili najazdu Stanów Zjednoczonych na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, w pełni tę smutną opinię potwierdzają. Korea staje się rzeczywiście cmentarzem złudzeń, że amerykański „nadczłowiek" posiadający dolary i „cudowną" broń może brutalną przemocą złamać dążenia innego narodu do wolności, jedności i postępu.

Napastnicy, którzy od kilku miesięcy przygotowywali się do agresji, pewni byli szybkiego zwycięstwa. Przeliczyli się jednak — wojska ludowe odparły przeciwnika i przeszły do przeciwnatarcia.

28 czerwca wyzwolona została stolica Korei — Seul. Marionetkowa armia bezskutecznie usiłowała stworzyć linię oporu na rzece Han. Linia ta została przełamana. Armia Li-Syn-Mana w popłochu rzuciła się do ucieczki na południe, w czym towarzyszyli jej godnie amerykańscy „doradcy". Jak wielka panowała panika, może świadczyć fakt, że jeden z mostów na rzece Han został wysadzony w powietrze mimo, że znajdowały się na nim cofające się lisynmanowskie oddziały, inny zaś, dla odmiany, zapomniano zniszczyć.

Wojska ludowe posuwały się na Suwon, kolejną „stolicę" marionetkowego rządu, nie napotykając na poważniejszy opór. Stany Zjednoczone pragnąc za wszelką cenę ujarzmić całą Koreę, przystąpiły do bezpośredniej, zbrojnej interwencji, oszukańczo pokrywając swą brutalną akcję bezprawną uchwałą kadłubowej Rady Bezpieczeństwa. Samoloty amerykańskie zaczęły bandyckie bombardowanie cywilnej ludności północnej Korei. Flota Stanów Zjednoczonych podjęła blokadę wybrzeży. Równocześne, 30 czerwca, w porcie Fuzan (Pusan) lądowały pierwsze oddziały amerykańskich wojsk lądowych (24 dywizja).

4 lipca wojska ludowe, które w ciągu tygodnia posunęły się na całej linii frontu o 80—150 kilometrów, zajmują port Inczon oraz wyzwalają Suwon. Rząd Li Syn-Mana ucieka do Tajdżonu. W dniu 5 lipca na południe od Suwon następuje pierwsze zwycięskie starcie wojsk ludowych z oddziałami amerykańskimi. Amerykanie zaczynają odwrót wzdłuż drogi i linii kolejowej prowadzących na Czonan, Czocziwon, Czondżu, Tajdżon i dalej na południe do portu Fuzan, będących ich główną linią zaopatrzenia. Tu na zachodnim odcinku frontu rozgrywają się główne walki.

Próby postawienia oporu wojskom ludowym zawodzą.

Zajmują one kolejno Czonan, Czocziwon i 13 lipca — Czondżu. Amerykanie ponoszą ciężkie straty (przy utracie Czocziwon wyniosły one 700 zabitych 500 jeńców, 15 czołgów, 5 samochodów pancernych) i wycofują się, tworząc na rzece Kum „linię, z której nie ma odwrotu", jak określała to prasa amerykańska.

Okazało się jednak, że nastąpił odwrót i to szybki. 14 lipca wojska ludowe sforsowały rzekę Kum, zagrażając kolejnej „stolicy" Li-Syn-Mana — Tajdżonowi. O nastrojach wśród wojsk amerykańskich, o panicznym lęku przed okrążeniem, świadczy wypowiedź jednego z oficerów, że „front w formie koła istnieje ze wszystkich stron".

18 lipca wojska ludowe wkraczają do Tajdżonu, odcinając część oddziałów amerykańskich (w czasie walk zaginął dowódca 24 dywizji amerykańskiej gen. Dean), a następnie kontynuują pościg za nieprzyjacielem, wycofującym się na Taegu. Równocześnie część wojsk ludowych uderza w kierunku południowo-zachodnim, zajmując 24 lipca port Mokpo i wyzwalając w ten sposób właściwie całe wybrzeże zachodnie półwyspu koreańskiego. Po zajęciu Mokpo, oddziały te zaczęły posuwać się wzdłuż południowego wybrzeża Korei i przebyły już połowę odległości dzielącej je od Fuzan (Pusan).

W okresie walk o Tajdżon ożywa wschodni odcinek frontu. Wojska ludowe, które lądowały na wybrzeżu morza Japońskiego w rejonie Utczin, zaczynają marsz na południe na głowny i jedyny port zaopatrzenia napastnika Fuzan (Pusan). 23 lipca po ostrych walkach z amerykańską 1 dywizją zmotoryzowanej kawalerii zajmują Jongdok i rozwijają ofensywę na południe, co w połączeniu z silnym naciskiem na środkowym odcinku frontu i sukcesami na zachodnim „sprawia, że sytuacja interwentów na Korei staje się coraz bardziej, jak określa prasa zachodnia, „poważna", a nawet „tragiczna".

Angielski dziennik „Daily Mail" stwierdza, że „może być wprawdzie jeszcze możliwe utrzymanie na wschodnim brzegu portów Fuzan i Pochang, ale nieprzyjaciel atakuje w takim tempie, a wojska amerykańskie są rozrzucone na tak szerokim froncie, że nie bardzo widać jak będą mogły ufortyfikować te pozycje, przed pojawieniem się Koreańczyków u progu obu miast".

Dodatkowym problemem Amerykanów jest rozwijający się na ich tyłach ludowy ruch partyzancki. Według doniesień agencji „France Press" (AFP) liczba partyzantów — tylko w rejonie Taegu jest obliczana na 26 tys. ludzi. Wzmagająca się działalność partyzantów i taktyka infiltracji, stosowana szeroko przez wojska ludowe, wzmaga wściekłość najeźdźców. Times stwierdza, że „wojska amerykańskie ostatecznie przestały się orientować, gdzie są wrogowie, a gdzie przyjaciele, i coraz częściej uważają wszystkich za wrogów. Ginie w ten sposób wielu niewinnych ludzi".

Niepowodzenia w Korei spowodowały, że St. Zjednoczone poczęły wywierać presję na uzależnione od siebie państwa aby wysłały one również swe wojska na Koreę. Sugestie te nie znalazły jednak spodziewanego oddźwięku i pewien wyprowadzony z równowagi, senator amerykański, nazwiskiem Willey doszedł do całkiem logicznego wniosku „że Narody Zjednoczone gotowe są walczyć aż do ostatniego żołnierza amerykańskiego".

Wobec takich nastrojów wśród wasali, Stany Zjednoczone uciekły się do pomocy niezawodnego dotychczas Trygve Lie, który wystosował odpowiedni apel. O wynikach pisze w następujący sposób, bynajmniej nie postępowa gazeta „Chicago Tribune":

„W tydzień po apelu Trygve Lie nadeszło 8 czy 9 odpowiedzi na 52 państwa, które poparły wojnę pana Trumana. Wszystkie odpowiedzi odmawiają wysłania żołnierzy. Wszystko to wskazuje, że polityka Wilsona i Roosevelta wiązania się do wojen światowych, jakkolwiek kosztowna, miała pewną przewagę nad polityką Trumana rozpoczynania wojny na własną rękę. „Za Wilsona i Roosevelta płaciliśmy wprawdzie bardzo drogo tocząc wojny innych. Ale za czasów Trumana nadal za te wojny płacimy a ci inni wcale nie chcą się bić".

EUGENIUSZ STANKO

Agent wywiadu brytyjskiego przed sądem

(dokończenie ze str. 1)

Oskarżony podkreślił, że jakkolwiek Bortnowski nie ujawnił przed nim swych mocodawców, to jednak on sam zorientował się, iż pracuje dla brytyjskiego wywiadu.

Bortnowski korespondował z oskarżonym, przynaglając go do aktywniejszej pracy wywiadowczej.

Zwerbowany przez Śliwińskiego Bolesław Jedliczko wciągnął inż. Jabłońskiego, który zgodził się na dostarczenie wiadomości z dziedziny przemysłu elektrotechnicznego.

W końcu listopada 1947 r. oskarżony zawiadomił Bortnowskiego, iż pragnie otworzyć w Warszawie firmę z materiałami elektrotechnicznymi. Wkrótce po tym otrzymał odpowiedź z Londynu, że pieniądze dla niego znajdują się w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie. Istotnie przekazano mu niebawem 3 tys. dolarów.

W grudniu 1947 r. oskarżony spotkał się z urzędnikiem ambasady brytyjskiej Robertem Sneddonem. Korzystając z tego, że Sneddon wyjeżdżał do Anglii, oskarżony poruczył mu list, który zawierał szpiegowskie wiadomości dla Bortnowskiego oraz prośbę o dalsze pieniądze. Sneddon list ten ze sobą zabrał.

Z polecenia Śliwińskiego, Jedliczko założył komórkę fotograficzną, która jednocześnie była „skrzynką adresową" dla korespondencji z centralą szpiegowską w Londynie.

Oskarżony opowiada następnie o zwerbowaniu do pracy wywiadowczej swego znajomego Ludkiewicza i prof. Michalskiego od którego dostał ulotkę antyradziecką.

W lutym 1948 r. urzędnik ambasady brytyjskiej Robert Sneddon po przyjeździe do Polski za pośrednictwem jakiejś nieznanej kobiety przesłał oskarżonemu na prywatny adres 2800 dolarów oraz pierwszą instrukcję dywersyjną, w której było jasno sprecyzowane, że winien przystąpić do akcji terrorystycznej w stosunku do czołowych działaczy Państwa Polskiego.

„Wtedy już na pewno wiedziałem — mówi oskarżony — że pracuję nie w interesie polskiego wywiadu, chociaż tak mi to przedstawiał początkowo Bortnowski. Wiedziałem o tym ponieważ dwukrotnie za pośrednictwem Anglików otrzymałem pieniądze oraz ciężkie do wykonania i bardzo zobowiązujące instrukcje".

W dalszym ciągu zeznań oskarżony opowiada o próbach **przesyłania meldunków wywiadowczych za pośrednictwem attache lotniczego ambasady brytyjskiej w Warszawie płk. Turnera. Z płk. Turnerem oskarżony spotkał się dwukrotnie, prosząc go aby zawiózł na teren W. Brytanii list, na co ten się zgodził.**

Oprócz instrukcji dotyczących wywiadu, kontrwywiadu i dywersji oskarżony otrzymał również polecenie przygotowania na obszarze Polski lądowisk dla samolotów. „Rozumiałem — mówi oskarżony — że miała to być droga do zrzucania w Polsce dywersantów, czy też przysyłania nowych agentów wywiadu. Z drogi tej miał w ogóle korzystać wywiad brytyjski".

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony natknął się w swej działalności szpiegowskiej na jakieś inne siatki wywiadów w Polsce, oskarżony odpowiada: — spotkałem się z przejawami pracy wywiadu amerykańskiego, utrzymywałem ponadto kontakt z kilkoma członkami ambasady angielskiej i amerykańskiej, jak np. z płk. Jessic oraz mjr. Jorgensonem i sierżantem Curtisem.

Omawiając swoje kontakty osk. wspomina, że jeden z pracowników ambasady amerykańskiej nazwiskiem Hock przyznał się pod wpływem alkoholu do przekazywania ośrodkowi wywiadowczemu tych wiadomości, które zbiera na terenie Polski.

Zeznając o przygotowaniach do akcji terrorystycznej osk. przyznaje że celem jej było szerzenie ogólnego zamętu i opóźnianie budowy naszego kraju. Chodziło również o likwidację ludzi na stanowiskach kierowniczych w państwie.

Osk. Śliwiński zeznał również, że współpracownik jego Kuchnio miał za zadanie osłaniać osobę osk. i rozkaz strzelania do ludzi, którzy usiłowaliby zaaresztować Śliwińskiego.

Na tym odroczono rozprawę do dnia następnego.

Kraj, który nie chce króla

BRUKSELA, 26.7. — Fala protestów i czynnego oporu belgijskiego ludu przeciwko powrotowi Leopolda III na tron wzmaga się i potęguje z dnia na dzień.

Belgijska konfederacja pracy ogłosiła rezolucję, w której zapowiada, że prowokacyjny powrót Leopolda III na tron spotka się z należytą odprawą belgijskiej klasy robotniczej.

Kom. Partia Belgii, która energicznie popiera antykrólewską akcję strajkową, ogłosiła komunikat potępiający pojedyncze akty sabotażu, jakie miały ostatnio miejsce. Indywidualna akcja podziemna — stwierdza komunikat — utrudnia zorganizowanie jawnej walki mas ludowych, która jedynie może zmusić Leopolda III do opuszczenia Belgii. Sabotaże ułatwiają poza tym prowokacyjne manewry władz bezpieczeństwa, szukających pretekstu do zdławienia przemocą oporu obozu antykrólewskiego.

W parlamencie belgijskim odbyła się burzliwa debata nad orędziem króla, w toku której deputowany socjalistyczny Buset stwierdził, że min. spraw wewn. organizuje podsłuch telefoniczny i sieć szpiclowską w całym kraju. Buset stwierdził, że walka ludu belgijskiego trwać będzie dopóty, dopóki król nie opuści Belgii.

Wysokie odznaczenie wicekonsula Szczerbińskiego

WARSZAWA, 26.7. — W dniu 2 bm. podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr. dr Stanisław Skrzeszewski udekorował w imieniu Prezydenta R. P. krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski byłego wicekonsula R. P. w Lille ob. Józefa Szczerbińskiego. Odznaczenie to nadane zostało ob. Szczerbińskiemu za właściwą postawę, jako pracownika służby zagranicznej, wobec prześladowań, na które został wystawiony w czasie pełnienia swych funkcji.

Nowa Huta ma swe pismo

Wydany został pierwszy numer czasopisma „Budujemy Socjalizm" poświęconego aktualnym zagadnieniom, związanym z budową Nowej Huty.

Świadle wysuwanie kadr spośród robotników, kobiet i młodzieży, walka o polepszenie warunków bytowych i kulturalnych, walka o usprawnienie administracji — oto naczelne hasła i zadania nowopowstałego pisma.

Komunikat żniwny
Prognoza pogody w dn. 27 i 28 bm.

WARSZAWA, 26.7. W dniu 27 i 28 bm. na ogół dość pogodnie z przejściowym wzrostem zachmurzenia w ciągu dnia. Temperatura od 19 stopni na północy do 26 na południu. W dniu 28 bm. — dość pogodnie.

Wiedza dla wszystkich

Miasto sprzed trzech tysięcy lat

W pobliżu Erywania, stolicy Armenii, na lewym brzegu rzeki Zanga leży Czerwone Wzgórze Karmir-Błur. W r. 1939 na Czerwonym Wzgórzu odnaleziono resztki twierdzy i sąsiadującego z nią osiedla, położonego u stóp wzgórza. Archeolodzy stwierdzili, że przed trzema tysiącami lat w twierdzy tej mieszkał namiestnik cesarza Urartu, zarządzający Zakaukazją i pobierający daninę od okolicznych plemion.

GRÓD BOGA WOJNY

Wojna przerwała pracę uczonych radzieckich. Po wojnie poszukiwania wznowiono. Do tej pory udało się odkopać zaledwie piątą część zabudowań pałacu, przy czym są to przeważnie spiżarnie lub budynki pomocnicze. Jak stwierdzono, odkopywana część pałacu pochodzi z połowy VII wieku przed naszą erą, a miasto nazywało się Tajszebaini od imienia boga wojny, burzy i grzmotu Tejszeby.

Liczne wykopaliska świadczą o szerokich stosunkach handlowych tego miasta ze Scytami, zamieszkującymi podówczas Kubań i przybrzeże Czarnomorskie, jak również z Iranem, północno-zachodnimi Indiami, Małą Azją, Egiptem, Cyprem i południową Grecją. Miasto leżało na ożywionych drogach handlowych i w okresie rozkwitu państwa Urartu — odgrywało ważną rolę.

ZDRADZIECKI NAPAD

W początku VI wieku przed naszą erą, twierdza uległa zburzeniu. Radzieckim archeologom udało się odtworzyć to ważne wydarzenie historyczne z najdrobniejszymi szczegółami.

Na twierdzę napadli Scytowie. Świadczy o tym mnóstwo brązowych zakończeń strzał w odróżnieniu od żelaznych — urartowskich, które uczeni radzieccy znaleźli tkwiące w zburzonych ścianach. Napadu dokonano w pierwszych dniach września, gdyż w mieszkaniach otaczających twierdzę były już zapasy świeżego ziarna. W glinianych naczyniach, w dołach wykopanych w podłodze przechowało się wiele ziarna pszenicy, jęczmienia i prosa. Mieszkańcy dopiero co zebrali plon, piwnice dworu były jeszcze puste. Fakt, że napadu dokonano we wrześniu potwierdza jeszcze ta okoliczność, że pomimo ogromnych ilości resztek latorośli winnej, archeolodzy znaleźli zaledwie jedną garść pestek winogronowych z niedojrzałego grona. Widocznie winogrona jeszcze nie dojrzały.

Następnie ustalono, że Scytowie napadli na twierdzę nagle w nocy i przypuścili szturm do bocznych słabo umocnionych bram, uprzednio ostrzeliwując je bojowymi zapalającymi strzałami. Właśnie pod tą bramą znaleziono dużo brązowych zakończeń strzał Scytów.

Szkielety zabitych, rozbite ołtarze, kadzielnice i gliniane figurki bożków prawie całkowity brak przedmiotów zbytku, broni ozdobnej i innych, cennieszych przedmiotów, świadczą o tym, że zwycięzcy obrabowali twierdzę i okrutnie rozprawili się z jej obrońcami i mieszkańcami miasta.

ZAKONSPIROWANA PIWNICA

Ubiegłego lata ekspedycja archeologów radzieckich zdobyła niezwykle cenny materiał. Tym razem odkopano ogromny budynek. Wkrótce po rozpoczęciu poszukiwań zaczęto znajdować gliniane skorupki nieznanego malowidła ściennego (freski). Były to po raz pierwszy odnalezione na Zakaukazji freski ścienne, piękna pamiątka prastarej sztuki.

Przy dalszych poszukiwaniach odkopano całe szeregi olbrzymich naczyń glinianych, wkopanych na 3/4 wysokości do podłogi. Jedno z takich naczyń udało się wykopać całkowicie. Wysokość jego przewyższała 2 metry. Cały ten budynek był jakby ogromną spiżarnią, gdzie przechowywano zapasy.

UKRYTY SKARB

Oczyszczając te naczynia z ziemi, pracownicy nieoczekiwanie znaleźli w jednym z nich, zresztą bardzo uszkodzonym, ścisłą warstwę węgla. Pod węglem były deski. Kiedy je wydobyto — oczom archeologów ukazała się wielka ilość metalowych płaskich czasz. Błyszczące w słońcu, zupełnie nieuszkodzone, z równym obrzeżeniem, klinowymi napisami i rysunkami wewnątrz, oszołomiły wprost archeologów swym doskonałym przechowaniem się, delikatnym melodyjnym dźwiękiem przy dotknięciu, a głównie materiałem, z którego czasze były wykonane: to nie było złoto!

Ażeby zrozumieć całą wagę tego odkrycia, trzeba wiedzieć, że jedynie złoto przechowuje się w ziemi całymi tysiącami lat, nie niszcząc się. Żaden jeszcze z archeologów nie trzymał nigdy w dłoniach tak starego przedmiotu całkowicie zachowanego, a wykonanego z nieszlachetnego metalu. Czasze te, zwykły stop z srebra, miedzi i ołowiu, przeleżały w ziemi, zachowawszy się bez najmniejszych zmian, dwa tysiące pięćset lat.

Takich unikatów było dziewięćdziesiąt siedem. Na ich dnach znaleziono koliste napisy pismem klinowym: „Własność cesarza Sardura" albo „Z pałacu cesarza Agriszti". W napisach tych spotyka się imiona czterech cesarzy Urartu.

GLINIANA BIBLIOTEKA

Przy dalszych poszukiwaniach spotkało uczonych niespodziane powodzenie. Znaleziono duży odłamek glinianej tablicy z klinopisem, który okazał się wyjątkiem z pisma zawiadamiającego o dostawie kamienia i bydła do Tajszebaini. Do tej pory odnaleziono jedynie dwie całe tabliczki i cztery odłamki z klinopisem. Na terytorium ZSRR takie tabliczki odnaleziono po raz pierwszy. Zdobycz ta ważna jest jeszcze z innego powodu. Świadczy ona o istnieniu w twierdzy Tajszebaini wielkiego archiwum glinianych tabliczek z klinopisem — bezcennego źródła wiadomości o życiu w twierdzy i życiu całego prastarego państwa Urartu.

Archeolodzy mają całkowite prawo przypuszczać, że w najbliższej przyszłości to archiwum, wyjątkowo cenne dla nauki, będzie odkopane. Poszukiwania trwają, obecnie zbliżają się one do części środkowej pałacu. Miasto Tajszebaini, ostatnia ostoja władzy urartyjskiej w Zakaukazji jest najstarszym miastem na terytorium ZSRR. Kultura jego poprzedza kulturę Gruzji i Armenii.

Poznanie życia, historii i kultury Urartu, jest jedną z największych zdobyczy radzieckiej prahistorii.

(a. b.)

Co jest złe i co należy usprawnić

w pracy łódzkiego PKS

Coraz częściej otrzymujemy listy od naszych Czytelników na temat różnych niedociągnięć w łódzkim PKS. Listy te, z których jeden zamieszczamy poniżej, są dowodem, że w instytucji tej należy zmienić dotychczasowy styl pracy.

* * *

Nie jestem pierwszym, który stawia sobie pytanie: Kiedy nareszcie będzie porządek w PKS? Od dłuższego czasu jeżdżę w święta do Piotrkowa i stale stwierdzam następujący stan rzeczy:

Z pośród czterech kas biletowych, w dnie świąteczne uruchomione są najwyżej dwie kasy, a przeważnie jedna, sprzedająca bilety do wszyskich stacji, pomimo, że w dni te jest największe nasilenie ruchu.

Kasy nie sprzedają wszystkich biletów, lecz pozostawiają kilka miejsc wolnych do dyspozycji konduktora, co stwarza teren do nadużyć. W chwili odjazdu zazwyczaj konduktor przyjmuje około 10 osób dodatkowych, według własnego uznania.

Autobus linii Łódź—Piotrków, w ciągu świąt miesiąca czerwca opóźniał swój odjazd o co najmniej 15 minut. Zamiast odjechać o godz. 9 z Łodzi, zajeżdża na dworzec z opóźnieniem, o godz. 9,05, a odjeżdża najwcześniej o godz. 9,15. Wypadki takie miały miejsce 3 razy w czerwcu (w niedzielę).

Kasy łódzkie nie sprzedają biletów bezpośrednich Łódź—Sulejów lub Włodzimierzów i wyjeżdżający do tych miejscowości o godz. 9 nie mogą kupić biletu w Piotrkowie na godz. 11, gdyż bilety już są wyprzedane i najbliższy autobus do tych miejscowości może być o godz. 13. W ten sposób wypoczynek ogranicza się do czasu zawartego między godziną 13,30 a 18.

W dnie świąteczne, które są dniami największego ruchu w okresie letnim, nie kursuje autobus tej linii o g. 6,40 z Łodzi. Ostatnie dni świąteczne tj. 22 i 23 lipca przekroczyły rekord braku organizacji PKS, czego byłem naocznym świadkiem.

Przybyłem na dworzec o godz. 5,30 rano, aby kupić bilet na godzinę 9. Przy 2 kasach, które miały być czynne od godz. 6, stał tłum pasażerów niedopuszczający do okienek „kolejek". Około godz. 6,15 przez głośniki ogłoszono, że sprzedaż biletów odbywać się będzie wyłącznie przy autobusach i część pasażerów odeszła, ja również Po dziesięciu minutach wróciłem do informatora przy dyżurnym ruchu i dowiedziałem się, że do Piotrkowa na godz. 9 bilety są sprzedawane w kasie nr 3. Stanąłem w ogonku jako dwudziesty piąty i czekałem do godz. 8,15. W tym czasie część zainteresowanych odeszła i znalazłem się, jako czwarty przy okienku. Dla pewności udałem się po raz drugi do okienka informatora, które już otwarto i zapytałem o sprzedaż biletów, która według ogłoszenia przy kasie winna odbywać się od godz. 6, a jeszcze się nie zaczęła. Dowiedziałem się wtedy, po około trzech godzinach czekania, że biletów już nie ma i **prawdopodobnie** sprzedał je „Orbis".

W tym czasie usiłowało utrzymać porządek przy kasie czterech milicjantów. Strażnicy PKS nie wtrącali się do tego. Zamiast nieprzyjemnych wniosków dla PKS, które mógłbym z opisanego stanu rzeczy wyciągnąć, pozwolę sobie zaproponować kilka usprawnień, które mam nadzieję PKS zastosuje z korzyścią dla pasażerów, a przede wszystkim dla siebie.

W dni świąteczne uruchomić wszystkie kasy — dla dobra pasażerów, którym PKS służy.

Nie pozostawiać konduktorom dyspozycyjnych biletów i zabronić przyjmowania dodatkowych pasażerów — ze względu na niszczenie taboru, który jest publiczną własnością.

Zaostrzyć dyscyplinę pracy obsługi i zlikwidować opóźnienia.

W dni świąteczne uruchomić pojedynczy wozie bezpośredniej komunikacji z miejscowościami letniskowymi, tylko do jazdy docelowej.

Zainstalować tablicę z ogłoszeniami linii, na które są bilety wyprzedane ogłaszać przed rozpoczęciem sprzedaży, na które wozy brak biletów.

Przy kasach zainstalować żelazne barierki, jak przy kasach PKP i przestrzegać porządku przy pomocy MO.

Na zakończenie chcę podkreślić, że wszelkie zarzuty listu stawiam z wszelką świadomością i odpowiedzialnością. W razie konieczności stawię się na żądanie zainteresowanych osób i udzielę szczegółowych informacji.

Mam nadzieję, że list mój trafi pod właściwym adresem i Redakcja zechce również wziąć czynny udział w likwidacji wspomnianych, rażących braków organizacyjnych PKS.

(Nazwisko autora listu znane jest Redakcji).

* * *

Listem tym otwieramy dyskusję i prosimy Czytelników, korzystających z usług PKS o nadsyłanie nam swych uwag. Apelujemy jednocześnie do pracowników PKS by wyciągnęli z dyskusji odpowiednie wnioski.

Morze w służbie pokoju

Konkurs na nowele i reportaż

Zarząd Główny Ligi Morskiej, dążąc do powiększenia dorobku literackiego o tematyce morskiej oraz do popularyzacji zagadnień morskich wśród najszerszych mas Polski Ludowej poprzez twórczość arystyczną, ogłasza konkurs otwarty na nowelę lub reportaż o tematyce morskiej.

Treścią noweli lub reporażu ma być życie i praca marynarzy wojennych lub handlowych, rybaków, pracowników portowych, stoczniowców, uczniów szkół morskich i innych pracowników naszej gospodarki morskiej.

Objętość noweli lub reportażu winna się mieścić w granicach od 10 do 20 stron maszynopisu. Nowele lub reportaże zaopatrzone godłem autora winny być przesłane na adres: Zarząd Główny Ligi Morskiej, Redakcja Wydawnictw, Warszawa, ul. Widok 10, w kopercie z zaznaczeniem „Konkurs LM na nowelę lub reportaż".

Zarząd Główny LM ustala następujące nagrody na nowele: I nagroda zł 50.000, II nagroda zł 40.000, III nagroda zł 30.000, a następujące nagrody na reportaż: I nagroda zł 30.000, II nagroda zł 20.000, III nagroda zł. 15.000.

Przewiduje się dodatkowe nagrody.

Termin nadsyłania nowel lub reportaży na konkurs upływa z dn. 1 października br. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 15 grudnia br.

Dla lepszej obsługi
podróżnych na kolejach

Przed kilku miesiącami powołano do życia nowe przedsiębiorstwo usługowe pod nazwą Kolejowe Zakłady Gastronomiczne. Zadaniem przedsiębiorstwa będzie prowadzenie restauracji dworcowych, barów i bufetów stacyjnych oraz kiosków na peronach.

Objęcie bufetów i restauracji stacyjnych przez jedno przedsiębiorstwo państwowe przyczyni się do podniesienia higieny, porządku i estetyki pomieszczeń restauracyjnych i bufetowych na dworcach oraz usprawni obsługę podróżnych.

M. in. Kol. Zakł. Gastronomiczne zamierzają zorganizować na dworcach bary mleczne, uruchomić stałą sprzedaż tanich dań gorących oraz wprowadzić na większych stacjach węzłowych sprzedaż peronową. Dzięki objęciu bufetów stacyjnych przez KZG ujednolicone będą i obniżone ceny posiłków i artykułów żywnościowych sprzedawanych na dworcach.

Nasi korespondenci piszą:

Uruchomić bufet

Jedyny basen w Łodzi u „Zjednoczonych" cieszy się wielką frekwencją. Jest tam pawilon, który nadawałby się wyśmienicie na bufet. Bufet czynny obecnie nie spełnia swojego zadania. Ostatnio np. w święta 22 i 23 sprzedawano tylko napoje chłodzące, a zażywający kąpieli pragnęli także coś zjeść. Całkowity brak szklanek zmuszał ludzi do picia z butelek. Wydaje nam się, że uruchomieniem bufetu w całym tego słowa znaczeniu winna zająć się PSS.

(Sz)

Zamiłowanie do imprez sportowych i...
brak pieniędzy

Będąc na meczu szczypiorniaka, odbywającego się na boisku „Zjednoczonych" zauważyłem, że dzieci w wieku 10—14 lat przeskakiwały płot i w ten sposób „nielegalnie" dostawały się na imprezę.

Nie pomogło ściąganie przez biletérów widzów z płotów i wyprowadzanie z boiska widzów „na gapę". Niektórym szczęściarzom udało się pozostać.

Fakty te podaję pod rozwagę naszych władz sportowych. Wiemy, że dzieci w tym wieku nie posiadają pieniędzy, natomiast są entuzjastami sportu. Czy nie należałoby umożliwić im oglądanie imprez sportowych bezpłatnie (myślę o imprezach nie cieszących się dużą frekwencją).

Mały entuzjasta w ten sposób zostanie wciągnięty w krąg zainteresowań sportowych i na przyszłość, być może sam będzie aktywnym sportowcem.

Chodzi nam przecież o to, by umasowić sport. (Sz)

Listy do Redakcji

80 czy 100 zł ma kosztować obiad popularny

Jadając obiady w stołówkach, poczyniłem pewne obserwacje, które wydają mi się słuszne i dlatego apeluję do Redakcji „Dziennika Łódzkiego", by sprawy te poruszyła w swym piśmie.

Kto kieruje w dobie dzisiejszej sporządzaniem potraw?

Starzy, restauracyjni kucharze. Ich zdanie jako speców, w tej dziedzinie przeważa na naradzie z kierownikami stołówek. Dlatego też potrawy w naszych zakładach zbiorowego żywienia są raczej obliczone na ich smaczność, a nie na wartość odżywczą, która jest mało brana pod uwagę.

Nam, stołującym się w gospodach zależy przede wszystkim by obiad miał smak i wygląd „domowy". Nie chodzi nam o bardziej lub mniej ostre i pikantne sosy, które zaostrzają pragnienie i apetyt (co było celem restauracji prywatnych) a chodzi nam o tani, smaczny, obiad domowy.

I tak np., jeżeli na drugie danie jest boczek to niech to nie będzie sama słonina. Do popularnej „boćwinki", moim zdaniem nie kładzie się krajanych kartofli, jak do krupniku, a podaje się je oddzielnie na talerzyku.

Przykłady możnaby mnożyć bez końca. Podstawą żywienia jest obiad popularny i tu należałoby przeprowadzić zmianę. Jeżeli okazuje się, że obiad popularny w granicach 80 zł nie może być pożywniejszy, możnaby podwyższyć jego cenę do 100 zł i wtedy, bez trzeciego dania, obiad „popularny" będzie miał taką samą wartość jak „klubowy". Ankieta, przeprowadzona wśród konsumentów, przekonałaby kierownictwo stołówek, że życzenia większości idą po wskazanej przeze mnie linii.

Należałoby także pomyśleć o tym, by jarosze mieli jedno danie bezmięsne.

M. H.

Odpowiedzi Redakcji

Br. Ch. Grz. — Łódź — Z wiersza nie skorzystamy. Czekamy na zapowiedziane reportaże.

Bysz. Zygm. — Łódź — Urzędnik biura meldunkowego powinien zameldować lokatora, który na podstawie skierowania wprowadził się do lokalu i zamieszkuje w nim. Powinien go zameldować nawet w wypadku, gdy poprzedni mieszkańcy nie wymeldowali się. Zaocznym wymeldowaniem poprzednich lokatorów winna zająć się administracja domu, a nie lokator, który chce się zameldować.

K. J. — Łódź — Uważa Pan, że niesłusznie wymówiono Mu pracę. Jeżeli tak jest jak opisał Pan to w liście, będziemy interweniować. Prosimy o podanie miejsca pracy.

Pracownicy „Spólnoty Pracy" — Łódź W sprawie nieświeżego boczku interweniowaliśmy. Boczek był peklowany, mimo to jednak zepsuty. Kierownictwo Savoy'u wydało odpowiednie zarządzenie personelowi i podobnych wypadków, jak nas zapewniono, w przyszłości nie będzie.

Zamysłowski Zyg. — Łódź — Prosimy o porozumienie się osobiście w Redakcji „Dział Listów" II piętro, w godz. od 10—17.

Instytucje wyjaśniają

POCZEKALNIA NA CYGANCE

W związku z notatką „Nowe Złotno i Cyganka skarżą się" („Dz. Ł." nr 184) Prezydium R. N. wyjaśnia, że poczekalnia była chwilowo nieoświetlona z powodu uszkodzenia instalacji. Brakujący kosz do śmieci założono a wybitą szybę wstawiono.

PRZED „OSĄ" JEST PORZĄDEK

Prezydium R. N. wyjaśnia, że nieporządki „Przed letnim teatrem „Osa" („Dz. Ł." 177) spowodowane były rozebraniem starego drewnianego budynku i układaniem bruku na podwórzu. Porządek został przywrócony po zakończeniu remontu.

WACŁAW RZEZACZ

Ślepa uliczka

Przekład H. Gruszczyńskiej-Dubowej (27)

Ferdynand Gromus spojrzał na syna niepewnie. Cóż więc myśli? Czy wyrzucić tych ludzi? Tylko głupiec pozbawia się dobrego robotnika, a ci właśnie byli tak dobrzy, jak tylko mogli być. On przynajmniej nie wypowiedział nigdy nikomu, nie mając bardzo ważnego powodu.

— Gdzie ich więc chcesz dać? — zapytał buntując się przeciw jedynemu wnioskowi, jaki wypływał ze słów syna.

— Pocóżeśmy kupili nową maszynę? — odpowiedział Michał pytaniem.

— Abyśmy mogli szybciej produkować i nadążyli zapotrzebowaniu — odpowiedział ojciec głosem wyuczonego ucznia. Nie dał się złapać tak łatwo.

— Abyśmy obniżyli koszty produkcji i mogli konkurować — rzekł Michał spokojnie, jakby objaśniając nowicjusza. — Powiedz mi, jak to chcesz przeprowadzić, jeśli oprócz tego, co włożyłeś w maszynę, obciążysz się jeszcze wynagrodzeniem sześciu robotników, którzy stali się niepotrzebni?? Czy może jesteś takim bogaczem i dziwakiem, że wynajmujesz sobie ludzi dla własnej zabawy?

Ferdynand Gromus wiedział, że jest pokonany i że syn ma rację. Jego starcza próżność została urażona i gniew szukał drogi najłatwiejszego ujścia. Nie zależało mu na tych tylko sześciu ludziach, ale zawsze miał opinię ludzkiego pracodawcy.

— Nie chcę mieć z tym nic wspólnego — mówi i kręci głową. — To będzie gorsze jak poruszenie gniazda os. Przylecą i zaczną krzyczeć o bezprawiu, od przedstawicieli organizacji drzwi się tu nie będą zamykały. Nie mam na tyle zdrowia, bym to zniósł.

Michał patrzył na niego litościwie, ale bez współczucia.

— Załatwię to sobie sam — rzekł.

Zaś Ferdynand Gromus znowu pokręcił głową i powtórzył, jak gdyby go namawiano do czegoś, co mu się nie podobało:

— Nie chcę z tym mieć nic wspólnego. Jestem chory, potrzebuję spokoju.

Sześciu robotników, którzy już od tygodnia dopytywali się, co się z nimi stanie, i w których obawy przeplatały się z nadzieją, dostało wypowiedzenie przy piątkowej wypłacie.

Więc jednak. Czuli się, jak gdyby wskazał na nich palec boży i wyznaczył ich na potępienie. Pobiegli do swych mężów zaufania. Muszą im przecież pomóc, od czegóż istnieje organizacja, na którą przez tyle lat płacili składki, sarkając na wyrzucanie pieniędzy na darmo.

Co zawinili, że nagle wyrzucono ich bez powodu? Zawsze byli dobrymi robotnikami, a nagle maszyna jakoby wykona pracę lepiej i szybciej niż oni. Po co sprowadzono nową maszynę, skoro stare zupełnie wystarczały i nie odbierały nikomu chleba? Gromusowie chcieli się szybciej wzbogacić i nie pytali, co będzie z nimi. Ale te czasy już minęły, kochanku, gdy pracodawca mógł robić ze swymi robotnikami, co mu się podobało. Józef do nich pójdzie. Józef im to wyłoży. A Henryk? On to nic? Nie chciałbym być na miejscu Gromusów, gdy im Henryk zacznie czyścić kichy.

W sobotę po południu przywlekli się jeden za drugim do Józefa Balady, by się dowiedzieć, co on i Henryk załatwili w ich sprawie. Przychodzili i przynosili w sobie wystraszony wzrok swych żon, jakimi ich przywitały, ich szlochanie i załamywanie rąk.

— Nie drzyj się, stara, powiadam jej. Jeszcze są tutaj towarzysze i ci nas nie opuszczą. No, nie mam racji, Józefie?

Mówili głośno i zawadiacko, człowiekowi nie wolno zaraz upadać na duchu, gdy mu byle dureń zrobi hecę. Ale Józef Balada miał takie spojrzenie, które patrzyło na wszystkich i na nikogo, zaś Henryk Pour siedział z wyciągniętymi nogami, ledwie mu kuchnia wystarczała, i wydmuchiwał dym ku sufitowi.

Różena siedziała na dworze pod oknem od kuchni i słyszała każde słowo. Odczuwała jak gdyby bunt. Gromusowie odprawili sześciu kolegów jej ojca, a cóż ją to właściwie obchodzi? Znała tych sześciu zwolnionych, żyli tu z nimi niejako razem, z ich córkami chodziła do szkoły, bawiła ich dzieci, doradzała ich żonom, gdy sobie szyły suknie, najmłodszy z nich także niegdyś spoglądał za nią, zanim zrozumiał, że to daremne, i ożenił się z inną. Zwolnili ich mają przecież prawo zwalniać robotników, gdy im nie odpowiadają albo gdy nie mają dla nich pracy, może nieprawda? Znajdą sobie inne miejsce i świat potoczy się dalej, dlaczegóż miałaby się tym niepokoić, jej to nie dotyka. Cóż ją więc tutaj trzyma, dlaczego nadsłuchuje, zamiast wyjść raczej za dom i posłuchać brzęku pszczół wylatujących z kielichów rozkwitłych mieczyków?

Głosy w kuchni przybierały na sile. Józef Balada opowiadał, co załatwiła deputacja komitetu fabrycznego, to jest on i ten tu Henryk, w sprawie sześciu zwolnionych. Prawda nie mogła przejść przez usta, zdania kluczyły, wahając się jak żebrak, który kilkakrotnie patrzy w okna domu, zanim zdecyduje się zapukać do drzwi.

— Powiedz po prostu, Józefie — wołali na niego — niech wiemy, jak stoimy.

Do zobaczenia za rok!

Zespołowi Opery Śląskiej dobrze było w Łodzi

Wierzyć się nie chce, że to także Łódź. Wokoło sosnowy las, w jego oprawie na niewielkiej polanie grupa domków-willi świeżo wyremontowanych. Kilka stawów o pochyłych, pokrytych trawą brzegach tworzy wymarzone miejsce do plażowania i kąpieli.

Bogdan Paprocki — tenor

— I my nie chcieliśmy wierzyć, że w Łodzi można mieszkać w tak wspaniałych warunkach — mówi dyrektor Państwowej Opery Śląskiej Tadeusz Bursztynowicz. — Gdy Zarząd Domów Akademickich zaproponował nam kwatery w Arturówku mieliśmy mnóstwo wątpliwości. Bo to i daleko od śródmieścia i w zupełnym odludziu. A dziś... Zresztą — jak czujemy się tu dziś niech powiedzą członkowie naszego zespołu.

Czesław Krzak

Rys. Ney

Idziemy betonową ścieżką, łączącą poszczególne domki. W otwartych drzwiach widzimy postać uzbrojoną w potężną szczotkę zamiatającą z zapałem.

— To nasz inspicjent Stranc — objaśnia dyr. Bursztynowicz — lubi porządek nie tylko na scenie.

Smakowity zapach smażonych kotletów każe nam zajrzeć do okna państwa Szczepańskich (ona śpiewaczka on — dyrygent). Zapewniają nas oni, że samą muzyką żyć nie można, zwłaszcza w Arturówku, gdzie człowiek ma wilczy apetyt.

— Do miasta? A komużby się chciało jechać teraz do miasta — mówi primadonna Vardi-Morbitzerowa, zajmująca pokój z dwiema koleżankami „po śpiewie" — Olgą Szamborską i Romaną Wolińską. — Wieczorem i tak musimy jechać na przedstawienie, ale w ciągu dnia wolimy plażować, kąpać się i spacerować.

Podobną opinię wyrażają młodziutkie artystki baletu — Eugenia Skotarczyk oraz Dorota i Urszula Tkoczówne.

— Obecne nasze występy w Łodzi — mówią — to jakby urlop. Piękniejsze warunki niż tu — trudno sobie wymarzyć.

Odwiedzamy jeszcze kilka domków. Mieszkają tu razem soliści, chórzyści, członkowie orkiestry. Panuje atmosfera szczera, koleżeńska, bezpośrednia.

— Stanowimy zespół nowego typu — mówi Czesław Kozak, którego Łódź zna dobrze, zwłaszcza ze świetnej kreacji Rigoletta w r. ub. — Odrzucamy wszystko co było złego w tradycji teatralnej, a staramy się przejąć dobre tradycje. Większość bowiem zespołu to ludzie młodzi, którzy w Operze Śląskiej rozpoczęli pracę artystyczną. Uwaga!

Ten ostatni okrzyk pełen przestrachu był całkowicie uzasadniony. Zaledwie zdążyliśmy się usunąć przed nadjeżdżającym „po kawalersku" motocyklistą.

— To obok śpiewu największa namiętność naszego kolegi Bogdana Paprockiego — brzmi wyjaśnienie po fakcie.

***

Nasza wizyta u Opery Śląskiej w Arturówku przechrzczonym zresztą przez zespół na „Bursztynówek" (od nazwiska dyr. Bursztynowicza) wypadła pod koniec miesięcznych występów w Łodzi. Przez ten miesiąc odbędzie się ogółem 35 przedstawień, które obejrzy około 30 tys. łodzian. Drugie tyle imprez odbyło się w świetlicach robotniczych. W ten sposób Opera Śląska wypełnia częściowo przynajmniej wielką lukę, jaką stanowi brak opery w Łodzi.

Jak widzimy zespołowi było w Łodzi dobrze. Serdecznie przyjęła go również łódzka publiczność. Ze strony władz miała opera wszelkie udogodnienia. Można zatem mieć nadzieję, że za rok znowu się spotkamy. Zawczasu powinna Łódź o to zabiegać u władz centralnych, gdyż Opera Śląska daje robotniczemu widzowi bardzo wiele i ma wobec Łodzi poważne zasługi w dziale upowszechniania kultury.

A zatem do zobaczenia za rok!

W. O.

Nowy szpital w Łowiczu

wyrazem troski o zdrowie obywateli

Czwartek. Na targowisku w Łowiczu tłok: konie, wozy, krowy, prosiaki w workach, króliki w klatkach; ryczenie, kwiczenie, gdakanie... A wśród tego uwijają się chłopi i okryte kraciastymi chustami kobiety wiejskie. Sprzedają, kupują, dzielą się swymi doświadczeniami w hodowli, chwalą się osiągnięciami i jak to zwykle na jarmarkach bywa — omawiają wszelkie nowiny.

— Powiadają, że targowicę przeniosą na drugą stronę szosy — mówi stary gospodarz.

— A dlaczego to? — pyta kilka głosów naraz.

— Bo szpital już niedługo otwierają — wyjaśnia, patrząc na duży nowy budynek, stojący za rzędem małych drewnianych chat.

— Piękny to będzie szpital! — mówią. Takiego w całym powiecie chyba nie ma.

* * *

— Naprawdę imponujący budynek — dzielę się wrażeniami z kierownikiem robót Józefem Szeszkowskim. Ile też w nim będzie łóżek?

— Przewiduje się 150. Z tego 30 łóżek na oddziale położniczym.

— Wejdźmy do środka! — zaprasza kierownik. — Jak widzicie, roboty budowlane są już zakończone, pozostało jedynie trochę pracy dla malarzy i zainstalowanie niektórych urządzeń jak np. windy kredensowej, osobowej itp. Sądzę, że z końcem lata szpital będzie mógł przyjąć pierwszych pacjentów.

Idziemy korytarzem, wzdłuż którego po stronie południowej położone są sale chorych. Jasne, widne pokoje, utrzymane w spokojnych, pastelowych kolorach. Ilość łóżek jakie tu staną, można poznać po ilości zainstalowanych dzwonków, kontaktach elektrycznych i słuchawkach radiowych. Cały budynek został wyposażony w nowoczesne urządzenia wentylacyjne i wielką ilość wanien (umywalnie są w każdej sali). Pozwala to na stwierdzenie, że szpital ten będzie należał do najbardziej nowoczesnych w całym województwie.

Na parterze mieścić się będzie ambulatorium. Tam przyjmowani będą chorzy nie pozostający w szpitalu. Tam też zainstaluje się aż 2 aparaty Rentgena. Wreszcie na dachu budynku zostanie urządzone solarium, a wiadomo — słońce należy do najlepszych lekarzy.

Z dachu szpitala z jednej strony rozciąga się widok na pola. Pięknie tu i spokojnie. Letni, ciepły wietrzyk przynosi miłe, kojące zapachy. Z drugiej strony u podnóża szpitala rozsiadły się małe, krzywe chałupki, a za nimi targowisko.

— Na tych terenach również będzie ładnie — mówi kierownik. — W przyszłości powstanie tu park. Wówczas dopiero, piękny gmach szpitala powiatowego w Łowiczu uzyska godną oprawę, a chorzy idealne warunki do leczenia.

Nowy szpital w Łowiczu to jeszcze jeden przykład dbałości Państwa o zdrowie obywateli, to jeszcze jedna pozycja w wielkiej księdze odbudowy i rozbudowy kraju. (i)

DZIECI ZNAJDĄ TU DOBRĄ OPIEKĘ

Zakłady Dziewiarskie im. Ofiar 10 września 1907 r. przy ul. Sienkiewicza (róg Tylnej) uzyskały żłobek i przedszkole dla dzieci swych robotników. Żłobek i przedszkole mieszczące się w nowowzniesionym pięknym budynku posiadają wszystkie konieczne urządzenia.

Wśród nowych książek

Opowieść hiszpańska

Nie jest to opowieść o malowniczych zakątkach słonecznego kraju, gdzie romantyzm maurytańskiej architektury splata się z egzotyką południowych krajobrazów. Ta książka, „Bohaterowie Hiszpanii" mówi o ludzie hiszpańskim, o jego walce i bohaterach.

Niewiele mieliśmy dotąd na półkach księgarskich książek, mówiących o walce narodu hiszpańskiego z faszystowskim reżimem Franco. Niewiele też wiedział przeciętny nasz czytelnik o historii walk ludowej Hiszpanii, mimo, że właśnie, z tą Hiszpanią łączy nas bohaterska postać generała Waltera-Świerczewskiego, łączy nas walka żołnierzy-Polaków z szeregów Brygad Międzynarodowych. Wszystkie wiadomości o ludowej Hiszpanii, dostępne szerokim masom czytelników polskich ograniczały się dotąd do suchych faktów i dziennikarskich relacji, które z natury swej były relacjami od święta. Wydana ostatnio przez Wydawnictwo „Praca Wojskowa" opowieść J. Izcaraya (wydawnictwo niestety nie dało pełnego imienia autora) jest książką na codzień, książką o ludziach hiszpańskich.

Bohaterski asturyjski robotnik, nieugięty bojownik-komunista Casto Garcia Roza i jego towarzysze ukazują nam na przykładzie swego życia krzyżową drogę proletariatu hiszpańskiego.

Asturyjskie powstanie październikowe, upadek republiki hiszpańskiej i dalsza, uparta, nieugięta walka o wolność narodu hiszpańskiego — oto treść tego życia. Rewolucyjny zryw, gorycz klęski i druty obozów koncentracyjnych, męka emigracji i radość powrotu, wreszcie znów prowadzona z podziemia walka aż do męczeńskiej śmierci — oto wypisany życiem rewolucjonisty fragment historii ludu hiszpańskiego.

Prosta, bezpretensjonalna opowieść Izcaraya, będąca częściowo historyczną monografią, częściowo utworem powieściowym, napisana żywo, barwnie i gorąco, jak rewolucyjna ulotka, ukazuje nam rzetelny obraz Hiszpanii walczącej. Logicznie nasuwające się związki między osobistymi przeżyciami bohaterów książki, a rozwojem zdarzeń ukazują nam wyraźnie mechanizm rewolucji hiszpańskiej, rewolucji, która, mimo krwawego terroru faszystowskiego rządu, trwa i zwycięży.

Zwycięży, bo ludzie, którzy walczą w jej szeregach znają wartość swej sprawy i potrafią walczyć o nią.

„Powstaliśmy z zasad rewolucyjnych Marksa, Lenina i Stalina, zasad, które są drogowskazem i gwiazdą przewodnią świata" — mówi torturowany przez faszystowskich oprawców Casto Garcia Roza. „Wierzymy w słuszność naszej sprawy i w to, że krew nasza nie zostanie nadaremnie przelana".

Ale opowieść o losach ludowej Hiszpanii sięga dalej, poprzez nasze dni w przyszłość. Tworzy ją walczący proletariat hiszpański. I o tym należy pamiętać czytając książkę o bohaterach Hiszpanii.

(Ko)

J. Izcaray — „Bohaterowie Hiszpanii" — Wydawnictwo „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

Jan Huszcza

Dwa dni między Wartą a Prosną

Między Wartą a jej lewobrzeżnym dopływem, Prosną, ziemia leży równinna, mienią się różnymi odcieniami złota żytnie rżyska po tegorocznym udanym urodzaju, stoją kopice z owsianych snopów, czeka dojrzewająca pszenica. We wsiach i miasteczkach powiatu wieluńskiego uroczyste akademie, zabawy, imprezy artystyczne. Szósta rocznica wydania Manifestu Lipcowego, sobota i niedziela, to dni, w czasie których podsumowywało się wyniki sześciu przełomowych lat. Gdy się mówiło o przeszłości, w głosach dźwięczała duma. Gdy się mówiło o przyszłości, w głosach słyszało się ufność i wiarę.

Nad polami upały, zwiastujące deszcze. Jeżdżąc po powiecie w towarzystwie powiatowego referenta kultury, ob. Przybylskiego, nie mieliśmy szczęścia: deszcze któreby nas orzeźwiły, owszem, podobno zdarzały się ale ciągle gdzie indziej. Jeżdżę, wysłany przez Tow. Wiedzy Powszechnej jako tzw. autor. Mam w zanadrzu fragmenty powieści, dotyczące powstania i walk I Armii. Chętnie nimi dzielę się ze słuchaczami, ale jeszcze chętniej sam słucham i przypatruję się. Jest czego posłuchać i jest na co popatrzeć!

Oto znaleźliśmy się w świetlicy szkoły podstawowej w Wierzchlesie. Pod ścianami murowanego budynku kilkanaście rowerów: zjechali się chłopi z okolicznych wsi na uroczyste posiedzenie Gminnej Rady Narodowej. Jej przewodniczący wygłasza referat, w którym przedstawia na tle sytuacji ogólnej sprawy swojej gminy. Wręcza się dyplomy uznania dwom przodownikom pracy. Choć to wakacje, przecież nauczycielka ob. Zadworna potrafiła przygotować miłą niespodziankę: tańczą barwnie ubrane uczennice, recytuje się wiersze okolicznościowe, po nich następują inscenizacje. A poza tym? Poza tym z własnym programem występują dzieci w wieku przedszkolnym. Rodzice patrzą z miłym zdumieniem na własne maleństwa. Aż im wierzyć się nie chce, że ich pięcioletnie skrzaty tyle umieją. Z nich samych nikt w swoim czasie tyle nie wydobył. Inaczej dziś: we wsi jest przedszkole, wkrótce wieś ma być zradiofonizowana. Gdy na zakończenie dzieci zaczynają śpiewać pieśń o pokoju, to dzielnie pomagają im dorośli.

Gdzie indziej, w innej części powiatu, w Bolesławcu w południe trafiamy znowu na akademię. Nie zdążyliśmy na jej część oficjalną. Kończy się właśnie wręczać dyplomy uczestnikom zawodów sportowych. Przyjechaliśmy do Bolesławca autobusem z Wielunia. W autobusie przedstawiciele władz powiatowych oraz amatorski zespół artystyczny wieluńskiej Rady Związków Zawodowych. Zebrani są wielce przejęci tą wizytą. Tzw. autor musi z zażenowaniem kwitować przyjazne okrzyki. Entuzjastyczne brawa otrzymują śpiewacy i muzycy, a przede wszystkim tancerze zespołu, którym nie przeszkadza coraz dokuczliwszy upał, ani też skromna kubatura scenki.

Z Bolesławca ruszamy rozśpiewanym autobusem nad Prosnę. Na jakiś kilometr przed celem musimy autobus opuścić: piaski i las. Idziemy dużą gromadą popod świerkami, schylając się niekiedy, aby zerwać przejrzałą czernicę lub też kiść różowych borówek.

Chruścin nad Prosną to nietylko wieś, ale i znajdujący się w pewnej od niej odległości zameczek, służący dziś dzieciom i młodzieży, koloniom letnim. Idealne warunki: lasy iglasto-liściaste, a dalej łąki i powolna, płytka, lecz mająca i głębiny dla kąpieli Prosna. Kierownikiem kolonii jest kierownik pobliskiej siedmioklasówki, energiczny, wszędzie obecny ob. Biedrzyński. Zostajemy tu aż do nadejścia niedzielnego wieczoru.

Zanim rozpocznie się dzisiejsze ognisko, zwiedzamy sale z wzorowo zasłanymi łóżkami, zapoznajemy się z kolonistami. Odpoczywa tu, bawi się i pracuje ponad stu chłopców z różnych miejscowości. Najmłodszy z kolonistów, Zbyszek z Aleksandrowa, ma lat sześć. Najstarsi mają nawet po siedemnaście. Chciwie słuchamy opowieści o życiu kolonijnym. Najtrudniejszy był pierwszy tydzień. Opowieść o miesiącu na kolonii, to barwny, swoisty — bo nie dotyczący młodzieży z przestępczą jak u znakomitego Makarenki przeszłością — „poemat pedagogiczny". Teraz chłopcy — choć każdy z nich ma swój indywidualny wyraz — tworzą dobrze zgrany kolektyw. Zarówno w czasie zabawy, jak i w czasie pracy (pomagają gospodarzom przy żniwach). Stoły pod cienistymi kasztanami są czyste, wszędzie porządek — wynik współzawodnictwa.

Nadchodzi wreszcie oczekiwana przez kolonistów i przez licznie przybyłą młodzież z sąsiednich wsi chwila: ognisko przed zamkiem. Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" i treściwym przemówieniu sekretarza Powiatowej Rady Narodowej, ob. Włodarczyka, rozpoczynają się produkcje zespołu Rady Zw. Zaw. Wszyscy jesteśmy nimi prawie w równej mierze zainteresowani. Dzieci ciekawi zwłaszcza ksylofon. Co to takiego ksylofon? Może lepiej posłużyć się encyklopedią: „Ksylofon, harmonika z drzewa lub słomy, podobna do cymbałków, w których zamiast strun są płytki drewniane, uderzane pałeczką"...

Tańce! Tańce czterech młodych par w ludowych strojach naprawdę zasługują na szczególne podkreślenie. Nie spuszczałem zachwyconego oka — co tu ukrywać, lepiej się przyznać! — zwłaszcza z tancerek. Zwłaszcza, z tej... Nie, nie powiem, z której...

Jeśli chodzi o imprezy artystyczne, jeszcze nasze miasteczka nie zawsze są dobrze obsługiwane. Nieraz się słyszy utyskiwania. Słyszało się je i w Wieluniu. Grasują jeszcze — choć coraz rzadziej — nabijacze kabzy, kolporterzy szmiry i tandety. Spotyka się jeszcze — chociaż coraz rzadziej — afisze takiej mniej więcej treści: „Tylko jeden raz wystąpi w swoim wspaniałym repertuarze Lippini - Blaggini. Rewelacja XX wieku! Wieczór sensacji, dreszczu i grozy!!! Wybuchy śmiechu, fontanny łez"...

Ale już niełatwo prowincję oszukać. Dlaczego? Dlatego, że ostatnie lata poważnie pogłębiły wymagania. Ludzie chcą rzetelnej sztuki, chcą rzetelnej — odznaczającej się należytym poziomem — rozrywki. Gdy do nich nie zawsze jeszcze dociera, to sami własnymi siłami nieraz już potrafią ją sobie, przynajmniej w skromnym zakresie, stworzyć. To jest istotne, wymowne i z wielu względów pouczające.

J. Huszcza

SPORT

O PUCHAR POLSKI

Mecze piłkarskie na wsi i w mieście

Jesteśmy w przededniu dalszych spotkań piłkarskich o Puchar Polski. Rozgrywki te w dużej mierze przyczyniają się do spopularyzowania sportu piłkarskiego na prowincji.

Pomysł zorganizowania zawodów piłkarskich o Puchar Polski jest po myśłem szczęśliwym Chodzi tutaj przedewszystkim o pobudzenie do życia sportu na prowincji. Dzięki rozgrywkom piłkarskim miasteczka prowincjonalne mają możność przejawiania więcej inicjatywy.

W niedzielę 30 bm. odbędą się następujące spotkania:

KUTNO — Spójnia II — Liceum Administracyjne, Kolejarz I — Spójnia I, Stal — Gwardia (Gostynin).

ZELÓW — Włókniarz (Zelów) — Legia (Sieradz).

SIERADZ — Gwardia — Gimnazjum Handlowe

ŁASK — Spójnia I — Spójnia II

OZORKÓW — Bzura (Ozorków)— Boruta II (Zgierz)

ALEKSANDRÓW — Włókniarz (Aleksandrów) — Włókniarz II (Zgierz)

ŁOWICZ — Kolejarz — Olimpia I

SKIERNIEWICE—„Legia" (Skierniewice) — Gwardia (Łowicz)

PABIANICE — Włókniarz III — Unia III, Włókniarz I — Unia I

GŁOWNO — Stal (Głowno) — Boruta (Old boy)

ZDUŃSKA WOLA — Włókniarz II — Old boy

RAWA MAZOWIECKA — Spójnia — Szkoła średnia zawodowa

PIOTRKÓW — Concordia — Ogniwo

ŁĘCZYCA — Gwardia II — Gwardia III, Gwardia I — Spójnia I

PŁOCK — Ogniwo — Związkowiec (Borowiczki)

TOMASZÓW — Związkowiec I— Włókniarz I

KOŃSKIE — 11-letnia Szkoła Podstawowa — Ogniwo (Przedbórz)

Tak przedstawia się program spotkań piłkarskich na prowincji. Warto jednocześnie nadmienić, że w sekretariacie ŁOZPN w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 67 znajdują się do odebrania pamiątkowe znaczki uczestnictwa w rozgrywkach o Puchar Polski.

W Łodzi będziemy mieć ogółem 19 spotkań na różnych boiskach.

Strzeleckie mistrzostwa Polski

Na odbywających się w Szczecinie mistrzostwach Polski w strzelaniu w poszczególnych konkurencjach prowadzą:

KOBIETY:

strzelanie z karabina wojskowego: pozycja leżąca i klęcząca — Salwak Rrzeszów, pozycja stojąca — Dubowiecka Lublin.

strzelanie z karabina sportowego: pozycja leżąca i klęcząca — Rakówna Warszawa, pozycja stojąca— Maciszek Poznań.

MĘŻCZYŹNI:

karabin wojskowy: pozycja leżąca — Pazdej Wrocław pozycja klęcząca i stojąca — Matoszek Warszawa.

karabin sportowy: pozycja leżąca — Zawadzki Warszawa, pozycja klęcząca — Sadowski Poznań, pozycja stojąca — Wasilewski Warszawa.

Dwa mecze propagandowe

ŁOZB projektuje zorganizowanie 6 sierpnia dwóch meczy propagandowych na prowincji. Łódź ma wysłać dwie pełne ósemki reprezentacyjnych zawodników do Kutna i Zduńskiej Woli.

Jak widzimy, ŁOZB dba rzeczywiście o właściwy rozwój sportu bokserskiego na prowincji. Dwa wypady na prowincję odbędą się przed turniejem jubileuszowym ŁOZB.

Reprezentacja juniorów Łodzi wybiera się do Szczecina

Ustalony został skład reprezentacji Łodzi na II Mistrzostwa Bokserskie Polski Juniorów. Mistrzostwa tegoroczne odbędą się między 10 a 13 sierpnia w Szczecinie.

Skład reprezentacji Łodzi przedstawia się następująco:

w. musza — Wesell (Pabianice)

w. kogucia — Stanikowski (Widzew), Wojtasiński (Piotrków)

w. piórkowa — Matuszewski (Tomaszów)

w. lekka — Pietrzak (ŁKS Włókniarz)

w. półśrednia — Haze (Bawełna).

w. średnia — Szczepocki (Widzew)

w. półciężka — Ambroziak (Zychlin).

Wszyscy ci zawodnicy znajdują się na obozie treningowym we Wrocławiu. Trenerem jest Sztam. Z Wrocławia nadchodzą pocieszające meldunki o formie naszych reprezentantów.

Łódź zerwała z dotychczasową, błędną polityką opierania składu reprezentacyjnego na zawodnikach pochodzących z miasta. Tym razem na ringu w Szczecinie walczyć będą bokserzy z prowincji. Szkoda tylko, że nie wyznaczono reprezentanta w wadze papierowej.

Kierownikiem drużyny będzie p. Denys, a sekundantem Kasznia. Łodzianie do Szczecina wyjadą 8 sierpnia.

Łucznicze mistrzostwa świata

Odbędą się w Kopenhadze XIV łucznicze mistrzostwa świata. Do zawodów zgłosiło się 115 uczestników i uczestniczek z 11 państw.

Polskę reprezentować będzie kilkakrotna mistrzyni świata Kurkowska - Spychajowa. Zgłoszenia z innych państw przedstawiają się następująco: CSR — 6 zawodników, Norwegia — 13, Szwecja — 18, USA — 5, Anglia — 20, Płd. Afryka — 1, Belgia — 12, Francja — 7, Finlandia — 12, Dania — 20.

Tytułów mistrzowskich bronią: w konkurencji męskiej Deutgen Szwecja, w konkurencji kobiet — Weterhouse Anglia.

Gwardia (Poznań) organizuje Grand Prix Polski

Z polecenia PZM, ZS Gwardia w Poznaniu organizuje również w tym roku wyścig motocyklowy o Grand Prix Polski. Wyścig odbędzie się w niedzielę, 17 września br. W związku z tym już w najbliższych dniach rozpoczną się prace przy naprawie nawierzchni odcinków trasy w Al. Polskiej i Al. Bułgarskiej.

W wyścigu zapowiedzieli swój udział czołowi zawodnicy CSR, z Bubenickiem i Vitvarem na czele. Zaproszeni będą również najlepsi motocykliści Węgier, Rumunii i Bułgarii.

3 szybowcowe rekordy Polski

Uczniowie wyczynowej szkoły szybowcowej Ligi Lotniczej Żar ustanowili, w ramach zobowiązań lipcowych, 3 rekordy Polski.

Pilot **Brzózka** i pasażer Kozioł pobili na 2-miejscowym szybowcu rekord wysokości, osiągając w przelocie szybkościowym z Żar do Krosna wysokość 6 tys. m.

Pilot **Góra** ustanowił rekord Polski na szybowcu Sęp, uzyskując wysokość 5 tys. m.

Trzeci rekord pobiła pilotka Lucyna **Wiazło**, osiągając w locie docelowo-powrotnym odległość 140 km.

Piłkarze „Stali" grali w Wolborzu

Na boisku Ludowego Zespołu Sportowego w Wolborzu został rozegrany mecz piłki nożnej pomiedzy drużynami „Stali" (Łódź) przy ŁWZANN Oddział A 21, a miejscowym LZS Wolbórz. Po piętnastominutowej grze mecz ten został przerwany z powodu ulewy przy wyniku 0:0.

Z okazji Święta Odrodzenia odbyły się eliminacje lekkoatletyczne o odznakę SPO.

Do najlepszych wyników dnia należy bieg na 100 m, który wygrał Markiewicz w czasie 12,8. Następnie został rozegrany mecz piłkarski pomiędzy miejscowym LZS a „Gwardią" (Tomaszów). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem LZS 10:1.

Mecz siatkówki pomiędzy drużynami „Stali" (Łódź) i LZS (Wolbórz) zakończył się zwycięstwem „Stali" 3:0.

Imprezie tej z zaciekawieniem przypatrywało się około 5.000 widzów.

Tomaszewski Andrzej

O godz. 17

Niedzielny mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi między Ogniwem Cracovia i ŁKS Włókniarz rozpocznie się na stadionie przy Al. Unii o godz. 17.

O godz. 15 rozegrane zostanie spotkanie ŁKS Włókniarz II — Bawełna, a w przerwie meczu ligowego odbędzie się bieg sztafetowy 4x100 metrów.

Miła uroczystość

Przed meczem ligowym Ogniwo Cracovia — ŁKS Włókniarz będziemy świadkami miłej uroczystości. Przedstawiciele WKKF wręczą wszystkim wyróżnionym sportowcom i działaczom przyznane nagrody z okazji święta 22 lipca.

Jednocześnie wręczone zostaną dyplomy wyróżnionym LZS. Uroczystość ta odbędzie się na boisku przy Al. Unii.

Nareszcie jest woda

Nareszcie na stadionie Włókniarza przy Al. Unii zreperowana została pompa. Stadion otrzymał wodę. Woda ta była koniecznie potrzebna nie tylko do zapełnienia basenu pływackiego, ale do polewania kortów tenisowych i stadionu piłkarskiego.

Przysłowie powiada, że lepiej późno niż wcale.

JERZY DEBISZ wraca na ring

Krążyła pogłoska o wycofaniu się z czynnego życia sportowego jednego z najlepszych pięściarzy polskich Jerzego Debisza.

Informuje nas Marian Sikorski, członek kapitanatu PZB, że Debisz zobowiązał się wobec kierownika sekcji pięściarskiej swego klubu — Dąbrowskiego, wrócić na ring.

Debisz ma rozpocząć treningi i wziąć udział w turnieju jubileuszowym z udziałem zawodników: Katowic, Poznania, Gdańska i Łodzi.

Cieszymy się, że Debisz zmienił swoje postanowienie i że będziemy mogli widzieć go ponownie na ringu.

BREGULANKA

Czyś mocny(a) w rachunkach?

ZADANIE nr 50 (dla kierowców)

W wielkim garażu znajdowały się ciężarówki: półtoratonówki, 2-tonówki i 3-tonówki. Trzeba było pilnie rozwieźć z punktu zsypu ziarno siewne. Wysłano kolumnę samochodów złożoną z 81 ciężarówek, tak obliczając, aby ładunek zabrany przez wszystkie 1½-tonówki był taki sam jak ładunek zabrany przez 2-tonówki, a także taki sam jak zabrany przez 3-tonówki.

Ile ciężarówek każdego typu wysłano do punktu zsypu?

Odpowiedzi prosimy kierować do Redakcji „Dziennika Łódzkiego" ul. Piotrkowska 96, zaznaczając na kopercie „Dla Działu Zadań".

* * *

Rozwiązanie zadania nr 49: Kosiarzy było 8.

Za trafne rozwiązanie, nagrody otrzymują:

1. **Walczak Natalia**, Łódź, ul. Generalissimusa Stalina 43, m. 25;

2. **Romańczuk Regina**, Kolonia Polonii Zagranicznej w Porszewicach k/Łodzi, poczta Konstantynów;

3. **Stelmarczyk Leszek**, Starachowice, ul. Niska 4.

Dnia 23 lipca 1950 roku zmarł nagle

S. †P.

MARIAN WROCŁAWSKI

z-ca NACZ. WYDZIAŁU KULTURY i SZTUKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 27 lipca 1950 roku, o godzinie 17 z Kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ i RODZINA.

Pożar i złodziej – to wrogowie Twego mienia

Przed wyjazdem na wczasy — lub urlop zabezpiecz swe mienie — ruchomości domowe, a mianowicie: meble, ubrania, bieliznę, pościel i sprzęty domowe, które narażone są w każdej chwili na straty w postaci kradzieży z włamaniem, rabunku i ognia.

Opłata za łączne ubezpieczenie ruchomości domowych wynosi zaledwie

2 zł od każdego 1.000 zł sumy ubezpieczenia.

Przykład: suma ubezpieczenia zł 200.000,— składka roczna zł 400,—

Informacji udzielają i zgłoszenia przyjmują Inspektoraty Powiatowe Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych we wszystkich miastach powiatowych oraz Oddział Wojewódzki PZUW w Łodzi, Al. Kościuszki 57, tel. 184-63 i 219-43. (K. 920)

Pracownicy poszukiwani:

Ekonomistów — specjalistów w dziedzinie planowania finansowego, **starszych księgowych** ze znajomością nowego J. P. K. do samodzielnego dekretowania, **księgowych** — specjalistów kosztów własnych oraz **księgowych** zatrudnią natychmiast **Zakłady Wytwórcze Transformatorów i Urządzeń Termotechnicznych Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione w Łodzi**, Warunki do omówienia. Zgłoszenia osobiste w Dziale Personalnym Przedsiębiorstwa — **Łódź, Kopernika 56/58.** (K. 921)

LEKARZE

Dr PIWECKI wewnętrzne (płuca, serce). Piotrkowska 35, 3—7

Dr JADWIGA ANFOROWICZ — skórne, weneryczne, kobiece 1—6, ul. Próchnika 8. (k826)

Dr TEMPSKI specjalista weneryczne, skórne, włosów, moczopłciowe. Piotrkowska nr 114. (k20)

Dr KUDREWICZ — specjalista weneryczne, skórne 8—9, 3—5, Piotrkowska 106 (k43)

Dr KOWALSKI, specjalista skórno - weneryczn., 4—7, Piotrkowska nr 175.

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia), Piotrkowska 14, czwarta—ślódma (k 58)

LECZNICA Spółdzielnia Lekarzy, godz. 9—20. Porady, zastrzyki, dentystyka — gabinet kosmetyczny. Piotrkowska 3, telefon 216-48. (k19)

Dr MARKIEWICZ choroby żołądka, jelit, wątroby Piotrkowską 145, telefon nr 276-36. (k 60)

Dr HORECKI choroby żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, Telefon nr 206-99.

GAB. DENTYSTYCZNE

LEKARZ-DENTYSTA Bronisława Szelkowska, zęby sztuczne 5—7 Moniuszki 11

KUPNO I SPRZEDAŻ

PIÓRA WIECZNE kupujemy nawet połamane — Stalina 6. (k25)

KUPIĘ maszyny saneczkowe dług. 35—40 cm w dobrym stanie z igłami. — Zgłoszenia 27 bm. 8—10 Grand Hotel pokój 148. (k924)

POPULARNY skład mebli ponownie otwarty J. Gabala, Próchnika 4.

TKALNIĘ ręczną (2 krosna) sprzedam. Tel. 183-20

SPRZEDAM maszynę do szycia męską Singera oraz urządzenie krawieckie i meble. Kamienna 4, m. 8, front I piętro. (k879)

NATYCHMIAST sprzedam motocykl „Triumph" 200, stan pierwszorzędny Piotrkowska 152 (warsztat) godz. od 8—17. (k881)

SPRZEDAM z polikwidacji nitro lakiery Tri, gwoździe trzcinowe, beczki żelazne po smole i inne pozostałości. Marynarska 6 (boczna Wojska Polskiego).

KOCIOŁ, rury, tregry cegła, tokarnia pociągowa, motory 120/380 sprzedam. Zgierska 56.

GKAZYJNIE do sprzedania białe urządzenie pokoju Traugutta 4/36 oglądać od 14—16.

MASZYNĘ do pisania biurową sprzedam. Żeromskiego 65/4 godz. 16—18

NARZĘDZIA, aparat acetylenowy inne sprzedaż polikwidacyjna, tel. 124-52 rano, wieczór.

SPRZEDAM akordeon 80 basów z registrem. Wiadomość Łódź, Limanowskiego 73k od godz. 18.

SZCZOTKI na grępiarnię dobre kilkadziesiąt metrów kupię. Zgłoszenia poczta Łosice Hadynów. Skibniewski. (60/951)

SPRZEDAM pianino Bluthner, sypialnię (złota brzoza), stołowy ciemny, radio Philips Super. Dzwonić 141-55. (k924)

PIANINO SPRZEDAM — Sienkiewicza 31/16.

SPRZEDAM samochód marki Fiat 1100 czterodrzwiowy, Jarosława Dąbrowskiego 196. (k928)

SPRZEDAM konserwator włoski do lodów, maszynę ugniatarkę małą, Cukiernia, Wschodnia 50.

POKÓJ sypialny, radio Telefunken do sprzedania, ul. Gdańska 31a, m. 15.

LOKALE

POKOJU sublokatorskiego niekrępującego poszukuje urzędniczka Tel. 210-17, godz. 13—17

SAMOTNA na stanowisku poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty Dziennik Łódzki „Śródmieście"

ZAMIENIĘ 2 mieszkania oddzielne na dwa z kuchnią lub jeden z kuchnią duży, Nowomiejska 12, m. 5a.

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią w Tuszyn-lesie na takie samo śródmieście lub jeden duży pokój. Zgłoszenia Żeromskiego 69

POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego niekrępującego młode uczciwe małżeństwo od zaraz. Cena obojętna. — Zgłoszenia Dziennik Łódzki „Uczciwi".

ZAMIENIĘ pokój kuchnia na 2 pokoje kuchnia. Koszty remontu zwrócę. Możliwie śródmieście. Próchnika 10/22.

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią w śródmieściu za zwrotem kosztów remontów. Zgłoszenia Sterlinga 29 (willa).

ZAMIENIĘ 3 pokoje, kuchnia, wygody, śródmieście, woda miejska na 1 duży pokój kuchnia, śródmieściu, ze służbowym lub alkową albo spiżarką, łazienką, wodą miejską. Oferty „Samodzielna" — Dziennik. (k925)

3 POKOJE, kuchnia, wygody, śródmieście zamienię na 2 pokoje kuchnia, wygody w domu wyłącznym od kwaterunku. Oferty „Magister" Dziennik.

ZAOFIAROW. PRACY

KOBIETA do gospodarstwa domowego potrzebna Piotrkowska 36 — sklep Bryczkowskiego.

POMOCNICA domowa potrzebna. Referencje 1 Maja 25, m. 35. (k884)

PRESEROW na prasy bakelitowe przyjmiemy. — Zgłoszenia tel. 187-14.

POTRZEBNA pomocnica do kuchni od zaraz. Pasteciarnia Łódź, Świerczewskiego 7. (k853)

POMOCNICA domowa do małej rodziny potrzebna Senatorska 38, m. 2, I p. 12—16.

POTRZEBNA pracownica domowa. Więckowskiego nr 43, rozlewnia piwa.

POTRZEBNA wykwalifikowana ekspedientka do cukierni bez kwalifikacji nie zgłaszać się. Jakubowicz, Wschodnia 50.

POTRZEBNA niania do niemowlęcia z referencjami. Kopernika 24 sklep spożywczy. (k932)

NAUKA I WYCHOW.

KURSY SAMOCHODOWE, Kościuszki 68, rozpoczynają wykłady 2 sierpnia.

KURSY kroju, szycia modelowania IPR. Generała Świerczewskiego (Radwańska) 17. (k 124)

ZGUBY

ZAGUBIONO świadectwo palacza na nazwisko Jerzyński Józef, Zduńska Wola, wystawione przez Stowarzyszenie Dozoru Kotłów Oddział w Łodzi.

ZGUBIONO dwie legitymacje tramwajowe. Kik Kazimierz, Strzelców Kaniowskich 73.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej poświadczenie Obywatelstwa Polskiego, decyzję od renty. Nazwisko Stankiewicz Henryk.

ZGUBIONO dowód kolejowy nr 853734 na nazwisko Teodora Grzybowska

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Karolewski Mateusz.

ZGUBIONO dnia 22.7.50 r. portfel czarny z fotografiami. Zwrot — nagroda Sienkiewicza 37/33. Telefon 128-63. (927)

S. † P.

MARIA LISOWSKA

ŻONA MISTRZA RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKIEGO,

zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach dnia 25 lipca 1950 roku.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 28. 7. b. r., o godzinie 18 z kaplicy cmentarnej na Zarzewie, o czym zawiadamia

MĄŻ i RODZINA.

ZGUBIONO książeczkę wojskową Brzyszcz Marian, Jurkowice, powiat Sandomierz. Znalazcę wynagrodzę.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Piotrków Tryb. Nazwisko Ciesielski Tadeusz. (59/950)

ZGUBIONO leg. Zw. Zaw i leg. służbową na nazwisko Hyczkowska Teresa wydane przez PZPB nr 17 Łódź. (62/953)

DNIA 7.VII.50 zgubiono dowód osobisty, leg. Zw. Zaw., kartę rejestracyjną i 6.000 zł na nazwisko Jeziorski Henryk, Stok p.ta Blaszki. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. (61/952)

PRZYBŁĄKAŁA się suczka czarna podpalana. Limanowskiego 15, m. 41.

PRZYBŁĄKAŁ się pies brązowy w czarne pręgi Janosika 51 m. 1 (Stoki).

PRZYBŁĄKAŁ się dog. Do odebrania Obrońców Stalingradu 57 Majka.

ZAGINĄŁ pies (suczka) terier szkocki ostrowłosy biały w czarne i brązowe łatki. Zwrócić za wynagrodzeniem. Łódź Wólczańska 91/20.

KALENDARZYK

Czwartek **27** LIPCA

DZIŚ: Natalii

JUTRO: Innocentego

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O.	253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK	104-44, 134-15, 117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Apteka Społ. nr 99 (Limanowskiego 1), Czernek (Piotrkowska 193), Pastorowa (Zagiewnicka 120), Pawłowski (Piotrkowska 307), Rychter (Narutowicza 42), Rembieliński (Gdańska 90), Szymański (Armii Czerwonej 8), Szlindenbuch (Srebrzyńska 67), Rowińska-Koprowska (Pl. Wolności 2).

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) — nieczynny.
PAŃSTW. TEATR im. ST. JARACZA — (ul. Jaracza 27/29) — Gościnne występy Opery Śląskiej — o godzinie 19 2 balety: „COPPELIA" Delibes'a i „BAGATELA" J. Straussa.
PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY — nieczynny.
TEATR LETNI „OSA" — (ul. Piotrkowska 94, tel. 272-70) — o godzinie 19,30 „ŚLUBY MURARSKIE".
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" — do 10. 8. nieczynny.
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — (ul. Jaracza 2) — nieczynny.

* **

CYRK nr 7 (Plac Niepodległości) — godz. 19,30, niedz. i święta 16 i 19,30.

Kina

ADRIA (Stalina 1) — dla młodzieży — „Spotkanie nad Łabą", godz. 15,30, 18, 20,30.
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Czerwony rumak" — godz. 17, 19, 21; dozwolony od lat 10
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Klęska szpiega" — godz. 18, 20; dozw. od l. 12.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — nieczynne.
HEL — Kino nieczynne.
MUZA (ul. Pabianicka 173) — „Podróże Guliwera" — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Dwa ognie" godz 17, 19, 21; dozw. od lat 14.
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74) — „Wyspa szczęścia" — godz. 18, 20; dozw. od lat 18.
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Nauczycielka bawi się" — godz. 18, 20; dozw. od lat 14.
ROMA (ul. Rzgowska 84) — „Poszukiwacze złota" — godz. 18, 20; — dozwolony od lat 12.
REKORD (Rzgowska 2) — „Młodzi marynarze" — godz. 18, 20; dozw. od lat 17.
STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Na morskim szlaku"; — godz. 18, 20; dozw. od lat 12.
ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Czarci żleb" godz. 17,30; 20; dozw. od lat 10.
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Moja Miła" godz. 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 12.
TATRY (Sienkiewicza 40, w ogrodzie) — „Jan Rohacz z Dube" — godz 16,30; 18,30; 20,30; dozw. od lat 14.
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Maaret" godz. 16,30; 18,30; 20,30; dozw. od lat 14
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) „Maszeńka" — godz. 16, 18, 20; — dozw od lat 7.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16 — „Czerwony rumak" — godz. 16.30; 18.30; 20.30; dozw. od lat 10.
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Przybrana córka" — godz. 17,30; 20; dozw. od lat 18.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Chcesz zyskać zawód?

Komenda Miejska PO „SP" w Łodzi (ul. Curie-Skłodowskiej 30) przyjmuje zgłoszenia kandydatów do dwuletniej szkoły budowlanej, przygotowującej niższy personel techniczny (pomoc technika) dla przemysłu budowlanego.

Warunki przyjęcia: nienaganne oblicze moralno-polityczne, ukończone 16 lat życia, ukończone 6 kl. szkoły podstawowej i dobry stan zdrowia.

Kandydaci otrzymują bezpłatnie: naukę, całkowite wyżywienie, internat, odzież, obuwie, bieliznę i opiekę lekarską.

Młodzież, obojga płci, która ma ukończone 17 lat życia, może zgłaszać się również na kursy radiotelegrafistów, telegrafistek i telefonistek, na podobnych warunkach. Bliższych informacji udziela się w godz. od 8 do 15.

Łódź im się bardzo podoba

Dzieci wiejskie zwiedzają największe miasta

Wczoraj spotkaliśmy ich na Wystawie Gospodarczej w Al. Kościuszki, dziś znów w ZOO, gdzie ze zdziwieniem i zachwytem podziwiali figle małpiej rodzinki. Powiadają, że Łódź podoba im się bardzo, że sami nie wiedzą co jest tu najładniejsze; czy kino, czy muzea, czy olbrzymie fabryki, czy wreszcie tramwaje. Tego wszystkiego u nich „w domu" nie ma, w domu tzn. w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR skąd przyjechali.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci już w ub. roku zorganizowało kilka wycieczek dzieci wiejskich do miasta, a konkretnie — do Wrocławia. Eksperyment udał się nadspodziewanie.

Wobec tego w tym roku **akcję krótkotrwałych wczasów dziecięcych** znacznie rozszerzono. W jej ramach aż **8.000 dzieci** z piątej, szóstej i siódmej klasy szkół wiejskich w spółdzielniach produkcyjnych i w majątkach państwowych wyjedzie na 2, 3 lub 4 dni do największych miast w Polsce, do miast znanych im jedynie z książek i podręczników.

Wycieczki te, urządzane w ramach akcji socjalnej, pozwalają zapoznać młodzież szkół wiejskich z naszymi osiągnięciami gospodarczymi, odbudową i rozbudową miast, pokazać jej zdobycze socjalne klasy robotniczej, skontaktować z rówieśnikami z miasta. Ponieważ z każdej wsi czy majątku państwowego wyjedzie 4 lub 5 dzieci, wrażenia z miasta zostaną przekazane rodzicom, kolegom, krewnym, znajomym. W ten sposób **miasto stanie się bliższe wsi.**

A dla dzieci taka wycieczka jest wielkim wydarzeniem, które pozostanie na długo w pamięci. Wśród wycieczkowiczów są dzieci, które nie tylko tramwajem, ale pociągiem nawet jeszcze nie jeździły, są takie, które na widok wody płynącej z kranu stają oniemiałe z wrażenia, nie mogąc pojąć skąd się tam ona bierze.

Wrażeń dzieciaki mają mnóstwo. Będzie o czym na wsi opowiadać, będzie się też czym pochwalić, każde bowiem na pożegnanie otrzymuje piękną książkę z pamiątkowym napisem i fotografię całej grupy wycieczkowej.

Pozostaje jeszcze pytanie: kto finansuje tę akcję?

Część kosztów pokrywa się z funduszów państwowych, resztę płaci Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Teraz, gdy spotkacie na Piotrkowskiej, czy w Alejach Kościuszki długi sznur idących parami dzieci, z zaciekawieniem rozglądających się na wszystkie strony, uśmiechniętych, rozradowanych, będziecie już wiedzieć, że przybyły one z radomszczańskiego, brzezińskiego czy łaskiego, a może jeszcze z dalszych stron Polski, bo Łódź gości również młodzież z innych województw, by zobaczyć jak pracuje, jak rozbudowuje się, jak żyje wielkie miasto. (ibk.)

Ostatni występ baletu »Coppelia« i »Bagatela«

Dziś dnia 27 lipca Państwowa Opera Śląska daje po raz ostatni otwarte przedstawienie baletów „Coppelia" Delibes'a i „Bagatela" J. Straussa. Są to najbardziej pogodne balety o pięknych melodiach znanych i popularnych kompozytorów.

Kierownictwo Państwowej Opery Śląskiej pożegna tymi baletami miłośników tańca.

Przyjazd i wyjazd dzieci na kolonie

Dziś, to jest dnia 27 bm. powracają dzieci z kolonii. Przyjazd dzieci z kolonii TKP w Wiśniowej Górze nastąpi o godz. 11.17 na dworzec Łódź—Fabryczna, z kolonii wRęcznie o godz. 16.18 na ul. Podmiejską 21, z kolonii w Głownie o godz. 10.21 na stację Łódź—Kal. i z Dąbrówki o godz. 10 na Pl. 9 Maja.

Dzieci pracowników sądowych przyjadą z Wisły i z Jeleśni o godz. 21.42 na stację Łódź—Kal. Dzieci pracowników przemysłu skórzanego przywiezie ze Świeradowa pociąg przychodzący na stację Łódź—Kal. o godz. 22.33.

Jednocześnie następuje dziś wyjazd dzieci na drugi turnus kolonijny zorganizowany przez TKP. Zbiórka dzieci jadących do Przesieki, Podgórzyna i Szklarskiej Poręby o godz. 19 na dworcu Kaliskim, dzieci jadących do Rogowa o godz. 14 na dworcu Fabrycznym i jadących do Ręczna o godz. 9 przy ul. Podmiejskiej 21.

Jutro, tj. 28 bm. powracają dzieci z Żukowa i Kartuz o godz. 5.55 na stację Łódź—Kaliska. Pociąg przywożący dzieci z Kolumny wjedzie o godz. 19.29 na stację Łódź—Kaliska. Dzieci jadące z Gdańska i Jastarni przybędą o godz. 6.12 na stację Łódź—Kal. Ponadto powrócą dzieci pracowników przemysłu skórzanego z Piwnicznej o godz. 6.06, pracowników WSM z Makowa Podhalańskiego o godz. 6.06, dzieci ze Szkoły Techniczno-Przemysłowej o 20.10 i dzieci pracowników Centrali Tekstylnej o godz. 20.10. Wszystkie pociągi przychodzą na dworzec Kaliski.

Przyjazd dzieci z obozu „Ogniska" w Bełchatowie nastąpi o godz. 13.30 przed gmach przy ul. Moniuszki 4.

Uczniowie Państwowej Szkoły Technicznoo-Przemysłowej wyznaczeni na drugi turnus kolonii letniej w Czaplinku wyjeżdżają dnia 28.VII o godz. 15.51 ze stacji Łódź—Kal. Odjazd dzieci na drugi turnus kolonii „Ogniska" w Bełchatowie nastąpi o godz. 8.30. Dzieci wyjeżdżające do Lądka-Zdroju na kolonie TKP zbiorą się o godz. 9.30 na dworcu Kaliskim.

Dzieci, które wyjechały na obozy z Komendą Pow. ZHP wracają:

Chłopcy dnia 28 bm. godz. 6,12 na dworzec Łódź-Kaliska. — Dziewczęta dnia 2 sierpnia godz. 7.16 na dworzec Łódź-Kaliska. Ogniwo kolonijne w Olpuchu wraca dnia 28 bm., o godz. 7,55 na dworzec Łódź-Kaliska.

Łodzianie zdobyli pierwszą nagrodę

W międzyzakładowym współzawodnictwie pracy dla księgowych Centr. Zarz. Przem. Wełnianego uczestniczyli pracownicy finansowi 30 placówek.

Pierwszą nagrodę uzyskał zespół księgowych ZP Wełn. im. Andrzeja Struga w Łodzi. Drugie miejsce zajął zespół pracowników finansowo-księgowych ZP Wełn. w Rakszawie, a trzecie ZP Wełn. im. Waryńskiego w Łodzi.

ZP Wełn. im. 9 Maja wyróżniono dyplomem uznania.

Zebrania i odczyty

DZIŚ:

— W lokalu (Andrzeja 6), o godz. 18 zebranie wszystkich sędziów piłkarskich w Łodzi.

— W szkole (Skorupki 6/8), o godzinie 19 wieczór dyskusyjny i zebranie Szkoły Pracy Społecznej.

Radio

CZWARTEK, 27 LIPCA

12,04 Dziennik poł.; 13,10 „Ochotnicze brygady żniwne w akcji"; 13,20 Muzyka; 13,25 Progr. dnia; 13,30 Muzyka; 14,00 Kronika rumuńska; 14,15 Komunikaty; 14,20 Koncert solistów; 14,55 Beethoven: Sonata A-dur op. 69; 15,30 Aud. dla dzieci — „Zabawy muzyczno-ruchowe"; 15,50 Muzyka; 15,55 Skrzynka Pol. Kasy Opieki; 16,00 Dziennik popoł.; 16,20 Wiersze i fraszki J. Czarnego; 16,30 Opow. W. Badalskiej pt. „Koń Miłki Zazdrosowa"; 16,45 Aktualności łódzkie; 17,00 Koncert rozrywkowy; 17,35 „Porozmawiajmy" — aud. Biura Studiów; 17,40 Muzyka; 18,05 „Odpowiedzi fali 49"; 18,15 „Tu mówi wystawa Planu 6-letniego w Łodzi" 18,25 Trzy humoreski M. Twaina w reż. T. Markowskiego; 18,45 Słuch. dla młodz. pt. „Razem młodzi towarzysze; 19,15 Słuchow. pt. „Złota żona" Erkki Vali; 20,00 Dziennik wiecz.; 20,40 Konc. rozrywkowy w wyk. ork. mandol. Łódzk. Rozłośni P. R.; 21,15 Aud. dla wsi; 22,00 „Syn ludu" — fragm. IV książki M. Thorez'a; 22,20 „Mówimy o sporcie"; 22,30 „Zapraszamy do tańca"; 22,50 „Co warto przeczytać" — omów. powieści Balzaca p. t. „Cierpienia wynalazcy"; 22,58 Progr. lok. na jutro; 23,00 Ostatnie wiad.; 23,10 Program na jutro; 23,15—24,00 Muzyka tan.

Sprawa dnia

Zastanówmy się

Nowiutkie, błyszczące świeżym lakierem i metalem sprawiają miłe dla oka, estetyczne wrażenie. Łodzianom podobają się nowe wozy tramwajowe, wprowadzone przed kilku dniami do użytku.

Ale odrzućmy na chwilę stronę estetyczną zagadnienia, pomyślmy o utylitarnej. Czy ten typ wozu motorowego jest właściwy dla wielkiego miasta, w którym masowe przerzuty ludzi pracy z dzielnicy do dzielnicy stawiają przed komunikacją miejską trudne zadania? Czy nowe wozy nie są zbyt filigranowe, by sprostać tym zadaniom?

W Planie 6-letnim przewidziany jest wielki rozrost sieci komunikacyjnej w Łodzi. Wymieniony zostanie m. in. tabor tramwajowy. Troska nasza powinien więc być wybór właściwego typu wozów tramwajowych.

Nie usiłujemy tu dać odpowiedzi na powyższe wątpliwości. Może głos w tej sprawie zabiorą fachowcy?

—ski

NOTATNIK ŁÓDZKI

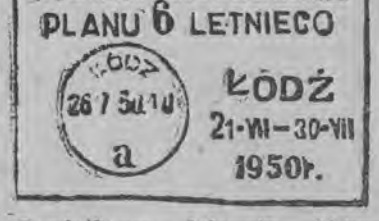

Pamiątkowy datownik, którym kasuje znaczki oddział poczty na wystawie gospodarczej.

* **WYSTAWY MUSZĄ BYĆ OŚWIETLONE.** Witryny sklepowe po nieparzystej stronie ul. Piotrkowskiej, w których mieszczą się eksponaty wystawy architektonicznej zgodnie z zarządzeniem Prezydium RN muszą być oświetlone do godz. 22. Odpowiedzialni za to będą właściciele i kierownicy sklepów.

* **CHCEMY PRACOWAĆ** w Państwowym Przemyśle Odzieżowym oświadczyła większość nowych mistrzów krawieckich, absolwentów kursu mistrzowskiego, zorganizowanego przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi. Na miano przodowników tego kursu zasłużyli: Leokadia Rybczyńska, Urszula Koman i Raimund Plesiak.

* **ZAPISY NA WYŻSZE UCZELNIE** zostały wznowione rozporządzeniem Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki w czasie od 1 do 10 sierpnia br. włącznie. W związku z tym, zapisy przyjmują w tym czasie sekretariaty Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki, Wyższej Szkoły Ekonomicznej i W. S. Pedagogicznej.

* **OBSŁUGA KUPUJĄCYCH** w sklepie „problemowym" przy ul. Piotrkowskiej u wylotu Moniuszki pozostawia dużo do życzenia. Na zapytanie o cenę słyszy się odpowiedź: „czy pan pierwszy raz kupuje".

* **BRAK WYWIESZKI INFORMACYJNEJ** o przyczynie zamknięcia w sklepie artykułów dekoracyjnych PSS przy ul. Andrzeja Struga 6.

* **ZNIKŁA STARA KSIĄŻKA ZAŻALEŃ** w Barze - Paszteciarni przy ul. 22 Lipca. Nowa wywieszona niedawno ma datę założenia w czerwcu br. A gdzie jest uwaga wpisana przez naszego korespondenta w pierwszych dniach lipca.

* **ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH** (Łódź, Jaracza 34) w dniu dzisiejszym od godz. 14 będzie sprzedawać dla studentów bilety na Operę Śląską na dzień 27, 28 i 30 bm. z 50 proc. zniżką.

* **ZNIESIONY PRZYSTANEK** tramwajowy na ul. Limanowskiego przy ul. Ciesielskiej ma w sąsiedztwie 4 szkoły, Radę Narodową i Dom Akademicki. Przy następnym przystanku nie ma żadnych większych instytucji. Czy nie można by go przesunąć na właściwe miejsce?

* **NIE MAJĄC WENTYLATORÓW** większość kin łódzkich zmienia się w łaźnie rzymskie, nietylko latem. W czasie remontów kin, należy pomyśleć o zainstalowaniu wystarczającej ilości wentylatorów.

Mały felieton

Miłe rozczarowanie

Dużo pisaliśmy o plaży i pływalni w Rudzie Pabianickiej. W tym roku miały być oddane do użytku spragnionym wody i piasku łodzianom. Kiedy zbliżał się termin inauguracji (podany nam przez „czynniki miarodajne") — czytelnicy zaczęli z nas pokpiwać: — to pewnie nie w Rudzie tylko w... Warszawie. W Rudzie nic się nie robi, coś tam grzebią, ale niewiadomo kiedy wygrzebią. — „Dziennik" coś „nawalił"...

Czytelnicy mieli rację. Czas płynął, a w Rudzie nikt nie mógł popływać. W tym roku nie zanotowano ani jednego wypadku.., kąpieli.

Ale bardzo dobrze, że tak się stało.

— Ciii...cho, nie protestujcie. Kąpielisko i plaża będą Na pewno. Coprawda z jednorocznym opóźnieniem, ale zato z ośrodka wodnego, zamiast 15 tysięcy korzystać będzie 30 tysięcy ludzi! 150 milionów zł dostała MRN na rozbudowę kąpieliska-giganta!

Lato jest już u kresu sił. Jeszcze miesiąc, a zaczniemy myśleć o sztucznym cieple i o zimowych atrakcjach. Zapomnimy szybko o doznanym zawodzie i mi nie ból rozczarowania. A za rok spotkamy się na słonecznej plaży w Rudzie i wszyscy razem zanurzymy się inauguracyjnie w nowym basenie. (z)

NIEWINNIE POSĄDZONY

OJCIEC: — Znowu gałganie, szpetnie się spisałeś?
MIECIO: — Nieprawda, to z Widzewa tak zapachniało!

Rys. K. Grus.

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (51)

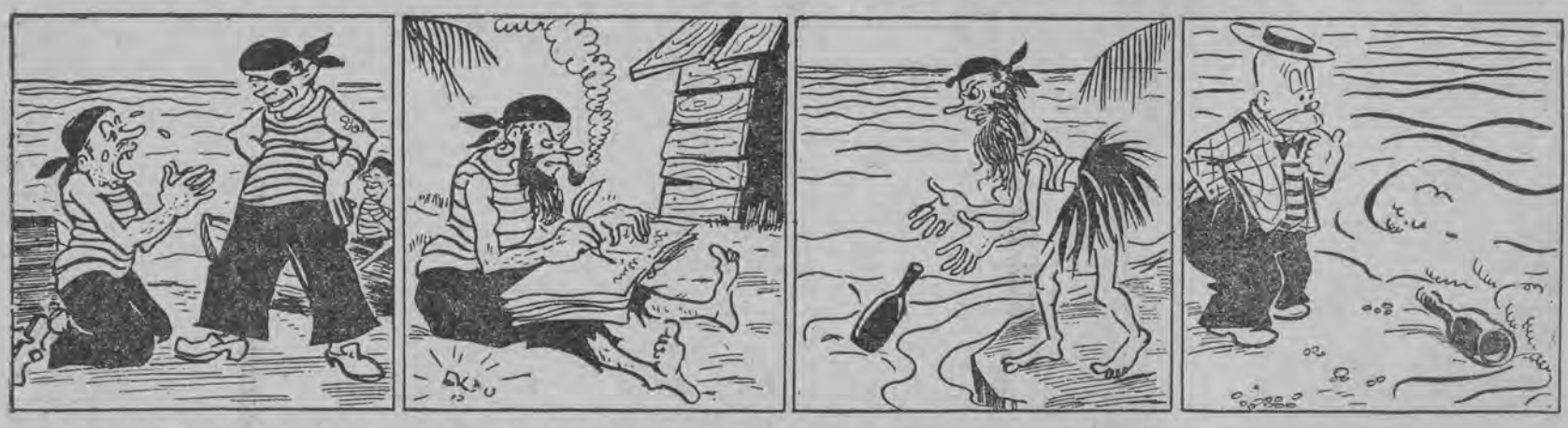

A oto czego dowiedział się Agapit:

„W r. 1826 statek piracki „The Queen" płynął po tych wodach. Na statku wybuchł bunt. Piraci wysadzili swego wodza, okrutnego kapitana James Sztyleta, na bezludnej wyspie. Ale na tyle postąpili jeszcze po ludzku, że zaopatrzyli go w prowiant i sprzęt.

— To jest twoja emerytura, James — oświadczył prowodyr piratów, a wszyscy jego współpiraci (wśród których oczywiście nie zabrakło ani jednookiego, ani jednonogiego z drewnianą kulą) zaśmiali się chóralnie i odpłynęli w dalekie morza.

Od tego czasu James Sztylet prowadził dziennik. Jego pismo stało się drżącym, kiedy zanotował: Anno domini 1826: Odkryłem górę diamentów. Jestem najbogatszym człowiekiem całego świata i okolic!

„Minęło lato, minęła jesień, rozpoczął się nowy rok — pisał James Sztylet, — Prowiantu coraz mniej, a nadziei żadnej".

*

Z zaciekawieniem przeczytał Agapit ostatnią notatkę, którą poczynił James Sztylet: „Ostatnia moja nadzieja — rzucam do morza pocztę flaszkową..." Potem przerwały się notatki.

*

Agapit nie wiedział, że właśnie w tym momencie, kiedy schował dziennik James'a Sztyleta za pazuchę, jego brat Apolinary Krupka, marynarz bez zajęcia, szwendał się (jak mówią w czystej gwarze plymouth'skiej w porcie Plymouth) — na brzegu morza, niedaleko mola. Fala przypływu wyrzuciła coś na brzeg. Apolinary, widząc butelkę, ożywił się natychmiast. Była to poczta flaszkowa wysłana 30 lat temu przez pirata James'a Sztyleta.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ, WPŁACAJ PUNKTUALNIE

PRENUMERATĘ

WYDAWCA:

Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217 82, 209-02, 204-75 — Dział Sportowy 208 95, Dział Miejski 207 18, — Dział Ogłoszeń 123-33, — Dział Prenumerat 180 74. — Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 209-02 i Sportowy 208 95.

Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje P. P. K. „Ruch" nr konta PKO — VII 567.

Redaktor naczelny:
ANATOL MIKUŁKO

Odbito w Druk. nr 4 Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki nr 2